



GAZETA ŁÓDZKA

Piątek 24 Grudnia 1915 r.

ORGAN NARODOWY

Zalozyciel i wydawca Jan Grodek

Rok IV. — № 342.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mr., kwartalnie 3 Marki
miesięcznie 1 Marka.
Za odnośnienie do domów 20 f. miesięcznie.
Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9
do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10 do 2.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 3 stronie wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mr.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajnie 30 fen.; nekrologia 40 f.; Ogłoszenie małe 4 f. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 40 f.

Prawo tytoniowe

dla okręgu Cesarzkiego Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego.

§ 1.

Zakazuje się zawodowej fabrykacji tytoniu krajowego. Tytuń mielony należy do tej samej kategorii co krajany. Naczelnik administracji może zezwolić na wyjątki od powyższego zakazu.

§ 2.

Prawo wwozu krajowego tytoniu, przysługuje tylko naczelnikowi administracji. Powyższemu prawu wyłączości nie podlega krajany tytuń, który:

- 1) przychodzi jako dar dla wojska niemieckiego lub austriacko-węgierskiego;
- 2) wprowadzony jest przez osoby należące do zjednoczonych armii lub niemieckiego zarządu cywilnego, dla ich własnego użytku;
- 3) mają przy sobie w ilości do 50 gramów dla użytku w czasie podróży podróźni, jako też furmani i szyprowie. W razie przekroczenia oznaczonych 50 gramów; cały zapas traci prawo wwozu.

§ 3.

Prawo sprzedaży krajowego tytoniu przysługuje jedynie naczelnikowi administracji przy Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskim. Krajany tytuń sprzedaje się handlarzom na warunkach przepisanych przez naczelnika administracji.

§ 4.

1) Naczelnik administracji zaopatruje tytuń krajany w banderole, które mają tę samą właściwość co niemieckie znaki cłowe (§ 8 postanowień dotyczących niemieckiego cła na papierosy), i mają specjalny napis. Banderole nakładają się na opakowania w sposób przepisany dla niemieckich znaków cłowych (§ 14 c. p.)
2) Naczelnik administracji może polecić fabrykantowi tytoniu nakładanie banderoli w jego własnych zakładach.

§ 5.

Tytuń wprowadzony przez naczelnika administracji, jest wolny od cła i innych podatków.

§ 6.

Na handel tytoniem wymagane jest pozwolenie naczelnika powiatu, a w Warszawie i Łodzi — prezydenta policji.

§ 7.

- 1) Tytuń wolno sprzedawać tylko w zamkniętych opakowaniach i nie po wyższej cenie jak ta, która jest oznaczoną na opakowaniu dla sprzedaży detalicznej.
- 2) Handlarze tytoniu obowiązani są utrzymywać banderole na opakowaniach w stanie wyraźnym i nie uszkodzonym. Na żądanie muszą oni przedstawić urzędnikom naczelnika administracji swoje zapasy tytoniu, książki handlowe i dowód kupna i sprzedaży tytoniu.

§ 8.

Kto wbrew § 1 fabrykuje zawodowo tytuń krajany w okręgu Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego, podlega grzywnie od 50 do 10,000 mk.

§ 9.

Kto wbrew § 2 szkodzi naczelnikowi administracji w jego wyłączości, staje

się winnym wykroczenia przeciwko prawu monopolowemu i podlega grzywnie od 50 do 10,000 mk. Wykroczenie przeciwko prawu monopolowemu przyjmuje się mianowicie wtedy, gdy okaże się, iż sprzedawca posiada tytuń krajany nie zaopatrzony w przepisane banderole.

§ 10.

- 1) Tytuń krajany, który bezprawnie w Polsce był fabrykowany (§ 8) lub przy którym nastąpiło wykroczenie przeciwko prawu monopolowemu (§ 9), podlega konfiskacie. Taksamo podlegają konfiskacie przy bezprawnej fabrykacji tytoniu, wszelkie narzędzia, używane lub zdadne do tejsze fabrykacji.
- 2) Jeżeli konfiskata nie jest wykonalna, na ten czas zasądza się wartość przedmiotów, a jeżeli takowa nie może być oszacowana, wypłatę sumy od 75 do 3000 mk.
- 3) Jeżeli odnośna osoba nie może być ściganą lub skazaną, na ten czas należy zasądzić samodzielnie konfiskatę.

§ 11.

- 1) Kto wykonywa fałszywe banderole z zamiarem użycia ich jako prawdziwych, lub z wiedzą używa fałszywych lub sfalszowanych banderoli, podlega karze więzienia nie niższej trzech miesięcy.
- 2) Kto ze świadomością używa już raz używanych banderoli, takowe sprzedaje lub w ich kupnie pośredniczy, podlega grzywnie w wysokości 300 mk.
- 3) Oprócz kary zagrożonej w ustępie 1 i 2 dochodzi jeszcze w razie przekroczenia prawa monopolowego kara oznaczona w § 9.

§ 12.

Wykroczenia przeciwko temu prawu i wydanym rozporządzeniom, karane będą, o ile nie nastąpi cięższa kara, grzywną do 150 mk.

§ 13.

Jeżeli grzywna nie może być ściągnięta, zamienia się ją na karę pozbawienia wolności, która wszelako nie powinna przekraczać pół roku.

§ 14.

Powyższe prawo wchodzi natychmiast w życie. Rozporządzenie dotyczące wykonania tego prawa wydaje naczelnik administracji przy Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskim.

Warszawa, dnia 2-go października 1915 r.
Jenerał-Gubernator
von Beseler.

W uzupełnieniu powyższego prawa tytoniowego obwieszcza ponownie, wskazując na moje ogłoszenie z dnia 23-go listopada 1915 r., iż czas do sprzedawania w wolnych rękach znajdującego się tytoniu krajowego, z dniem 30-go listopada upłynął.

W przyszłości wolno tylko od zarządu monopolowego sprowadzany tytuń krajany, sprzedawać. Przywóz tytoniu krajowego z zagranicy i austriackiego obwodu okupacyjnego rosyjskiej Polski, nie jest więcej dozwolony.

Co do dodatkowego opodatkowania istniejących jeszcze zapasów, wydam jeszcze bliższe postanowienie.

Handlarzom posiadającym zapasy krajowego tytoniu (cienko krajowego, grubo krajowego, machorki i t. d.), daję zlecenie,

aby wszystkie swe zapasy niezwłocznie do prezydium policyjnego piśmiennie zameldowali. Zameldowanie musi obejmować miejsce, gdzie zapasy są złożone, liczbę i rodzaj (markę), jako też wartość i cenę pojedynczych paczek, lub też wagę i wartość nieopakowanego tytoniu.

Tytoniu nie wolno przed późniejszym opodatkowaniem, lub przed innem urzędowym zarządzeniem, sprzedawać, zużyć, przerobić, lub z składu usunąć.

Niezameldowany, a podczas kontroli podatkowej odnaleziony tytuń krajany, podpada — oprócz surowego ukarania — ściganiu bez jakiegobądź wynagrodzenia.

Łódź, d. 21 grudnia 1915 r.

Cesarzsko-Niemiecki Prezydent Policji
v. Oppen.

Sprawy wewnętrzne Rosji.

Stockholm w grudniu. Sądząc po nastroju rosjan przybywających codziennie do Stockholmu lub przejeżdżających przez Szwecję, dziwne muszą panować stosunki w Rosji. Liczbę rosjan, bawiących w stolicy Szwecji, szacują na 12,000, a powiększa się ona z tygodnia na tydzień. Jest między nimi wielu ludzi zamożnych. Powody, dla których oni opuścili Rosję, zakładając pobyt w kraju neutralnym, którego stolicą pod względem klimatu przypomina Petersburg, są oczywiście rozmaite. O wielu można jednak powiedzieć, że opuścili Rosję pod jakimkolwiek pozorem w czasie, kiedy stosunki stawają się niezdolne i zmierzają ku katastrofie.

Prócz trudności położenia, spowodowanego wojną, wiktają się stosunki wewnętrzne Rosji, gdzie rząd jakby umyślnie podsyca antagonizm między partją prawicowców, którzy się teraz ostentacyjnie zjednoczyli w „czarny blok“, z partją lewicową.

Co do prowadzenia wojny aż do ostateczności obie te partje równie są stanowcze, obie rywalizują w propozycjach i oświadczeniach patriotycznych i wojowniczych, co im jednak nie przeszkadza oskarżać się wzajemnie o zdradę stanu, czyhając tylko na to, by w ciężkiej chwili dla kraju przeprowadzić walkę o władzę.

Po której stronie stoi rząd, o tem niema teraz wątpliwości. Systematyczne gnębienie wszelkich stowarzyszeń, związków i spółek współdzielczych, a nawet takich instytucji, których zadaniem jest kwestja podziatu żywności, uruchomienie przemysłu i szkół, opieka nad licznymi masami uchodźców i t. d. nie da się oczywiście niczem usprawiedliwić. Rząd jest tak cyniczny, że nawet nie próbuje się usprawiedliwiać. Osobistości, o których można przypuszczać, że znajdują się na tej tajnej polityce rządu, twierdzą, że celem tego całego systemu jest po prostu wywołanie przedwczesnej rewolucji, której wybuchu wszystkie sfery się spodziewają jako czegoś nieuniknionego. To jest też przyczyną, że wielu, którym okoliczności na to pozwalają, wynajduje sobie powód do opuszczenia niebezpiecznej ojczyzny. Pogromy majowe w Moskwie otworzyły oczy wielu, którzy jeszcze wierzyli, że nastąpi porządek w Rosji.

Szczególnie krytyczne stosunki panują w Moskwie. Najpewniejszą zewnętrzną oznaką tego jest duża ilość wojsk ściąganych do starej stolicy państwa. Liczbę żołnierzy, którzy uszli z frontu i po całym

kraju się porozchodzili i poukrywali, szacują na 30,000, w każdym razie dość duży procent armji. Od czasu świeżego powołania obrony krajowej i pospolitego ruszenia, nie oszczędzającej nawet jedynaków, ciągle się czyta o ukaraniu pewnych władz za wystawianie fałszywych dokumentów wojskowych, za fałszywe świadectwa lekarskie, za ukrywanie popisowych; słowem system przekupstwa, który trochę przycichł za Mikołaja Mikołajewicza, rozwinął się znów i kwitnie jeszcze bujniej niż przedtem.

Niesłychane stosunki kolejowe wyrodziły szczególną formę handlu, handlu wagonami, a raczej miejscem na pomieszczenie towaru w wagonach. Oryginalna rzecz. W Petersburgu i w Moskwie znajdują się ludzie przedsiębiorczy, którzy, dzięki wybornym stosunkom z urzędnikami kolejowymi, mają do dyspozycji nieograniczoną ilość wagonów. Prócz nich niema wagonów dla nikogo, wszystkie są „zajęte“.

Kto chce dla przewozu towarów dostać wagon, musi się udać do jednego z owych panów, który za bagatelną sumkę (co najmniej 200 rb.) „wystara“ mu się o wagon. Oczywiście więcej dający ma pierwszeństwo.

Podobny handel, ale już po stałych cenach, odbywa się z bronią.

Intendenty wojskowe występują tu jako współzawodniczące. Cena używanego karabinu rosyjskiego oznaczona jest na 20 rb., niemieckiego, austriackiego lub japońskiego 15 rb., bagnet kosztuje 2 rb., nabój karabinowy 2 kop. Są tu i hurtownicy, pośredniczący w tym tajnym handlu.

Szczególnie bardzo smutną nutę wnieśli w życie Moskwy liczni uchodźcy polscy. Większa część tych ludzi, prawie bez żadnych środków do życia, jest ciężarem dla dobroczynności publicznej i prywatnej. Chcą ich wysłać na osiedlenie do Syberji, ale oni się energicznie temu sprzeciwiają, a także protestują przeciwko nazywaniu ich uchodźcami, gdyż wypędzono ich siłą z domu i zawleczono w głąb Rosji. Z tego samego powodu nie chcą oni po większej części także przyjmować żadnej pracy.

Wrogie usposobienie względem Niemców jest jeszcze dominujące, ale zmieniło ono charakter, który miało z początku wojny, gdyż ustąpiło ono miejsca rzeczywistej obawie. Poza tem stoi uczucie ogólnej nienawiści ku wszystkiemu, co obce, zachodnio-europejskie, przypominające wynurzenia Dostojewskiego o francuzach, a nad tym przepelionym cierpieniem, chaosem uczuć wschodnich, świeci, jak czarna gwiazda, instynktowna nienawiść do Anglii, której się więcej na przyszłość obawiają, aniżeli Niemców.

Kronika polityczna.

Polski Czerwony Krzyż.

GENEWA. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie powołał do życia osobną sekcję polską na czas trwania obecnej wojny. (Frankf. Ztg.)

Opieka prawna dla obywateli państw nieprzyjacielskich.

Wydany został ukaz carski treści następującej: Obywatelom niemieckim i austro-węgierskim pochodzenia słowiańskiego, francuskiego i włoskiego, jakoteż chrześcijanom obywatelom tureckim i bułgarskim, którym stały pobyt w państwie jest dozwolony, będzie odtąd służyła opieka pra-

wna na równi z obywatelami państw neutralnych.

Z Rosji.

MOSKWA, 22 grudnia.

Ruskoje słowo donosi: że w Moskwie skazano 6 osób, które brały udział w pogromie Niemców i grabieżach, na 2 — 8 miesięcy więzienia. Wiele robotników i robotnic postawiono za opór władzy przed sąd wojenny.

Odmowa departamentu celnego.

PETERSBURG 20 grudnia.

Według „Börsenzeitung“ odmówił departament celny licznym nowym podaniom o wóz z Finlandji, bez opłaty celnej, przedmiotów, przeznaczonych dla uchodźców, jak np. 6000 par butów dla polskich uchodźców.

Z Kijowa.

STOKHOLM, 20 grudnia.

Według „Ruskich Wiedomosti“ podskoczyły w Kijowie ceny na materiały apteczne do 500%.

Niejakiego Iwana Nikołajczuka wysłano za propagandę ukraińską do Irkucka.

Dymisja genera Ruzskiego.

Z Stockholm piszą: Dymisja Ruzskiego nastąpiła wskutek zabiegów reakcjonistów i Goremykina. Od osobistości, w tajemniczości w sferach dworskich zakulisowe intrzygi dowiadujemy się, że Ruzskij i Goremykin wezwani zostali w zeszłym tygodniu do cara.

Rozmawiano o groźnym nastroju stolicy. Goremykin zapisał Ruzskiego, czy w razie niepokoju może strzelać. Ruzskij odpowiedział przecząco. Gdy Car spytał się o przyczynę, odrzekł Ruzskij, że żołnierze i tak by nie strzelali. To oświadczenie Ruzskiego wykorzystał Goremykin dla swych celów reakcyjnych.

Choroba gen. Ruzskiego.

PETERSBURG, 23 grudnia. (W. T. B.)

Według Nowoje Wremja gen. Ruzskij chorował na zapalenie opłucnej. Zaledwie wyliczony udał się znów na front, gdzie ponownie się zaniżył. Obecnie jest zdrow i uda się na kilka tygodni na Kaukaz. Po upływie tego czasu znów weźmie udział w operacjach wojennych.

Przygotowania rosyjskie w Bessarabji.

BUKARESZT, 23 grudnia.

Rosjanie urządzają w portach Izmań i Reni ogromne składy amunicji i budują drogę wzdłuż brzegu między temi miejscowościami.

Prawdziwie po rosyjsku.

Najnowszy numer zbioru praw i rozporządzeń władzy zawiera, według wiadomości ze Stockholm, ukazy z dnia 16 listopada 1915 o mianowaniu dwóch świeżych komisarzy policyjnych dla Kalisza, o powiększeniu policji w Brześciu Litewskim, o urządzeniu policji miejskiej w Lublinie i Sosnowcu, o powiększeniu policji w Łodzi, Władawie i Lubawie. Ukazy wyznaczają na cele powyższe sumę 129,839 rubli.

Gdyby tak chcieli przysłać nam tu do Łodzi choćby sumę przypadającą na nasze miasto, nie mielibyśmy nic przeciwko temu.

Nowa wielka armja bułgarska.

AMSTERDAM, 21 grudnia. (Wat.) Korespondent ateński Morning Post donosi, że wbrew pogłoskom, jakoby Bułgaria miała aważać kampanję swoją za zakończoną, przygotowuje się w Bułgarii nowa wielka armja z rezerw bułgarskich i ochotników Macedonii serbskiej, w liczbie 150,000 żołnierzy. Nowa armja jest uzbrojona w karabiny systemu Mannlicera i ma niebawem wyruszyć w pole. Morning Post nie może pojąć przeciw komu armja ta ma walczyć, skoro cel Bułgarii został już osiągnięty.

Państwowy dług Bułgarii względem Rosji.

PETERSBURG, 23 grudnia.

„Birzew. Wied.“ donoszą: Na posiedzeniu komisji budżetowej Dumy państwowej zakomunikował zarządzający wydziałem długów państwowych, że dług Bułgarii Rosji wynosi 39 milionów rb.

Komisja jednogłośnie zdecydowała, aby dług ten skreślić, ponieważ zięgnięcie tego długu nie jest prawdopodobnem.

Neutralność Grecji.

GENEWA, 23 grudnia.

Korespondent „Gen. Journal“ donosi z Salonik, że rząd grecki oświadczył, iż centralnym mocarstwom czynić będzie ta-

kie same ułatwienia, jakie poczynił państwu czwórporozumienia.

Protast Holandji.

ROTTERDAM, 21 grudnia. Holenderskie ministerjum spraw zewnętrznych donosi, że rząd holenderski zaprotestował energicznie u rządu angielskiego przeciwko arestowaniu przez władze angielskie worków psocawych na parowcach holenderskich „Noordam“, „Frisia“ i „Rotterdam“. Rząd holenderski żądał u tychmistrzostwa zwrotu worków, i wyraził nadzieję, że się podobne nadużycie ze strony władz angielskich więcej nie powtórzy.

Wywóz zboża z Rumunji.

BERLIN, 21 grudnia. (Wat.) Lokalny Anzeiger dowiaduje się, że transakcja co do zakupu 80,000 wagów zboża w Rumunji może być nważana za zakończoną. Minister finansów Castineanu serwował, aby połowa cła wywozowego była zapłacona w monecie złotej w Bukareszcie, a druga połowa, równała w złocie, ma być słożona w Banku Rzeszy.

ŻYWNOSĆ Z AMERYKI.

Wielką troską państw, prowadzących obecną wojnę, jest zapewnienie ludności żywności. Rządy państw, ich organizacje społeczne i ekonomiczne wyteżają cały zasób energii ku zdobyciu potrzebnej ilości produktów spożywczych. W trudnym położeniu znajdują się zwłaszcza te kraje, którym ich własne plody rolne nie wystarczają i zmuszone są żywność sprowadzać.

Najpewniejszy dowóz produktów spożywczych, podczas toczącej się wojny, może być tylko z Ameryki. Koalicja zachodnia i kraje neutralne, zwłaszcza północne, sprowadzają żywność z Ameryki w szerokiach rozmiarach, z czego nie mogą korzystać państwa centralne, blokowane przez Anglię i Francję.

Dotychczas udało się tylko zorganizować dowóz z Ameryki do części ziem Belgji i Francji, okupowanych przez Niemcy. Okręty z Ameryki dochodzą do Rotterdamu w Holandji i z tamtąd pociągami żywność przewozi się do ziem okupowanych.

Dzieje się to za zezwoleniem koalicji, pod ścisłą jednakże kontrolą miejscowych instytucji ratunkowych i urzędników amerykańskich, którzy pilnie baczą, ażeby produkty z Ameryki szły tylko na zaspokojenie głodu ludności okupowanej.

Akcja zaopatrywania całej niemal ludności Belgji (obecnie 7,5 mil. mieszkańców) i części Francji, okupowanej przez wojska niemieckie (około 2 mil. mieszkańców), jest skoncentrowana w rękach „Commission for Relief in Belgium“, instytucji prywatnej, powołanej do życia i kierowanej przez obywateli Stanów Zjednoczonych, o charakterze społeczno-filantropijnym, t. j. wyłączającym jakikolwiek zysk.

Instytucja ta, na której czele stoi Chairman Mr. Hermert Hover, ma swą siedzibę w Londynie z biurem, mieszczącym się przy ul. 3, London Wall Building, posiada filje w Nowym Jorku i Brukseli.

Królestwo Polskie pod względem żywnościowym znajduje się obecnie w takiej samej sytuacji, że nie obejdzie się bez pomocy zzewnątrz. „Pomoc Ameryki dla ziem Królestwa, okupowanych przez wojsko niemieckie, jest przeto rzeczą pierwszorzędnej wagi. Sprawę tę po zajęciu Warszawy przez armję niemiecką podejmowano kilkakrotnie, jednakże dopiero w ubiegłym miesiącu podczas bytności w Warszawie dyrektora brukselskiego biura „Commission for Relief in Belgium“ prof. Vernona L. Kelloga rozszerzenie działalności pomienionego komitetu na Królestwo Polskie przybrało postać realniejszą.

Konferencje prof. Kelloga z przedstawicielami władz niemieckich i wybitnymi reprezentantami naszego społeczeństwa wyjaśniły, że władze miejscowe zajmują względem projektu sprowadzenia żywności z Ameryki do Gdańska, za przernaczeniem jej tylko dla części Królestwa Polskiego, okupowanej przez armję niemiecką, stanowisko przychylnie i gotowe są poczynić w tej sprawie wszelkie możliwe ułatwienia.

Mając zapewnioną zgodę miejscowych władz niemieckich na dowóz z Ameryki produktów spożywczych, przedstawiciele najważniejszych instytucji społeczno-obywatelskich w Warszawie zwrócili się za pośrednictwem prof. Kelloga z memorjałem do „komitetu pomocy w Belgji“.

W memorjale tym przytoczono w ogólnych zarysach dane, dotyczące rozmiarów klęski, jaką ziemie polskie zostały nawiedzone, stanu obecnego jej mieszkań-

ców, zaznaczając, że Polska, będąca od 16 miesięcy widownią działań wojennych, nie-zrównanie więcej odczuła skutki burzy dziejowej, niż Belgja, w której operacje wojenne trwały zaledwie kilka miesięcy, poczym wyrażono gorącą prośbę do komitetu o przyjęcie z pomocą Polsce w tym samym stopniu, w jakim to się odbywa w Belgji, i wyjednanie u czynników miarodajnych zezwolenia na swobodny dowóz do Polski artykułów spożywczych, w szczególności zaś roślin strączkowych, jak ryżu, grochu, fasoli i t. d., jako też słoniny i tłuszczów, tudzież maki i cukru, gdyby zapasy tych produktów, posiadanych w kraju, nie wystarczały na potrzeby ludności.

Tej samej treści memorjał z prośbą o współdziałanie przesłano do ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Berlinie.

Jak informował p. Kellogg, najcięższą do swaleczania trudnością będzie wyjednanie od rządu angielskiego zgody na przywóz produktów do Gdańska, z kąd mają one być sprowadzane do Królestwa. Warunkiem zwolnienia blokady okrętów z żywnością, jest oddanie sprawy podziętu w ręce ludności okupowanego kraju. W Królestwie przeto musi powstać organizacja na wzór belgijskiej. W sprawie tej zaczęto już toczyć z władzami niemieckimi rokowania, które zapewne doprowadzą do wyników pomyślnych.

(Kurjer Płocki).

Obwieszczenie.

Państwowa komisja szacunkowa, wydelegowała do Łodzi komisarzy którzy z właścicielami wykazów przeprowadzi przedwstępne pertraktacje, dotyczące ustalenia stosunków własnościowych, i wysokości przyznać się mającego odszkodowania.

Biuro komisarzy znajduje się przy ul. Piotrkowskiej nr. 80. Goziny przyjęć są na czas od godziny 9-ej do 12-iej przedpołudniem naznaczone.

1) Właścicielom wykazów nakazuje się być, jeżeli to jeszcze nie nastąpiło, wykazy swe w biurze pana komisarza przedłożyć a misanowicie:

Wykazy które przed 15-ym czerwcem 1915 r. wystawione zostały, winny aż do 15 stycznia 1916 r., a wykazy które później wystawione zostały winny aż do pierwszego lutego 1916 r., być przedłożone.

W razie nieprzedłożenia wykazu przypuszczają się będzie, iż właściciel aż do dalszego rozporządzenia, z ustalenia i wypłaty, jaka ze strony Cesarstwa Niemieckiego z szluznych względów bez przyznania roszczenia prawnego postanowiona została, rezygnuje.

2) Wykazy mogą bez żadnych wątpliwości panu komisarzowi za pokwitowaniem być wydane. Takowe przedstawiają tylko pokwitowanie za ściągnięcie surowce wojenne, a zatem nie przedstawiają żadnego papieru wartościowego, i nie mogą być użyte do prawomocnych czynności. Kto z świadomością o takim stanie prawnym, mniemane prawa z wykazu wynikające, na osoby trzecie przenosił podpada ukaraniu za oszustwo. Kto przedłoży wykaz nie na jego nazwisko wystawiony, nie otrzyma na takowy żadnej zapłaty.

Ustalenie i wypłata odszkodowania nastąpi tylko tym osobom lub firmom, które na drugich egzemplarzach wykazów, zachowanych u państwowej komisji do odszkodowań, są zaznaczone.

Łódź, dnia 15-go grudnia 1915 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
podp. von Oppen.

Obwieszczenie.

Dodatkowo podaję wyciąg z wydanej przez p. naczelnika administracji przy Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskiem ordynacji serwitutowej z dnia 4-go grudnia 1915 r., dla podległych mi: miasta Łodzi, powiatów łódzkiego, brzezińskiego i pod zarządem niemieckim znajdujących się części powiatu łaskiego, do wiadomości.

§ 1.

Za czynności służbowe urzędników na wniosek prowadzących proceder w ich lokalach, składach etowych, dworcach kolejowych i t. d. wykonywane, pobiera się serwituta.

§ 2.

Serwituta wynaszą za każdą godzinę:
a) dla wyższego urzędnika 2 marki
b) dla dozorczy lub niższego urzędnika 1,20 „
Rozpoczęte godziny liczy się jako całe.

§ 3.

Wnioski o dostawienie urzędników winny być wcześniej do przynależnej władzy wystosowane. Urzędników udzieli się tylko w miarę, o ile takowi są do rozporządzenia.

Łódź, dnia 23-go grudnia 1915 r.
Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
von Oppen.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Od Redakcji.

Następny numer naszej gazety wyjdzie w Niedzielę d. 26 b. m. o godz. 3 po południu.

Porządek nabożeństw w kościołach łódzkich od 24 do 31 grudnia.

Kościół paraf. św. Stanisława Kostki:

Pasterka dn. 24 grudnia o godz. 11 w nocy; dnia 25 i 26 gr. o godz. 6 i pół rano Prymarja z kazaniem polskim;
o godz. 8 rano Msza św., kazanie polskie;
o godz. 9 rano Wotywa, kazanie niemieckie;
o godz. 10 i pół rano Msza św. dla uczniów i dzieci z nauką polską;
o godz. 11 rano Suma z kazaniem polskim;
o godz. 4 po poł. Nieszpory.
W dni powszednie Msze św. o godz. 7, 8, 9 i 10 rano, pacierze wieczorne o godz. 4 po poł.

Kościół paraf. św. Józefa:

Pasterka dn. 24 gr. o godz. 11 i pół w nocy; dnia 25 i 26 grudnia Prymarja o godzinie 7 rano;
o godzinie 9 i pół rano Msza św., kazanie polskie;
o godz. 11 Suma, kazanie polskie;
o godz. 12 i pół Msza św., kazanie polskie; Nieszpory o godz. 4 po poł.
W dni powszednie Prymarja o godz. 6 i pół rano, Msze św. o godz. 8, 9, i 10 i pół rano.

Kościół paraf. Przemienienia Pańskiego:

Pasterka dn. 25 gr. o godz. 6 rano; dn. 25 i 26 gr. o godz. 7 i 9 rano Msze św. z kazaniem polskim;
o godz. 11 rano Suma, kazanie polskie;
o godz. 4 po poł. Nieszpory.
W dni powszednie Msze św. o godz. 7, 8 i 9 rano, pacierze wieczorne o godz. 4 po poł.

Kościół paraf. Wniebowzięcia Najświętszej Marij Panny:

Pasterka dn. 24 gr. o godz. 11 i pół w nocy; dn. 25 i 26 gr. Prymarja o godz. 6 i pół rano, kazanie polskie;
o godz. 8 Msza św. dla uczniów;
o godz. 9 i pół Wotywa;
o godz. 11 rano Suma, kazanie polskie;
o godz. 3 i pół po poł. Nieszpory.
W dni powszednie Prymarja o godz. 7 rano, Msza św. o godz. 8, 8 i pół i 9 rano, pacierze wieczorne o godz. 4 po poł.
(W każdą niedzielę po pierwszym o godz. 7 i pół rano kazanie niemieckie).

Kościół paraf. św. Krzyża:

Pasterka dn. 24 gr. o godz. 11 i pół w nocy; dnia 25 i 26 gr. o godz. 6 rano Prymarja, kazanie polskie;
o godz. 8 Msza św. dla wojska;
o godz. 9 i pół Msza św. śpiewana, kazanie niemieckie;
o godz. 11 Suma, kazanie polskie;
o godz. 12 i pół Msza św. czytana;
o godz. 3 i pół po poł. Nieszpory.
Dnia 27, 28 i 29 o godz. 6 i pół Prymarja, o godz. 8, 8 i pół i 9 i pół Msze św., o godz. 3 i pół po poł. pacierze wieczorne.
Dnia 30 i 31 gr. o godz. 6 rano Prymarja z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godz. 8, 8 i pół i 9 i pół Msze św., o godz. 11 Suma z kazaniem polskim, o godz. 5 po poł. Nieszpory, kazanie polskie.

Kościół paraf. św. Anny:

Pasterka dnia 24 gr. o godz. 11 w nocy; dnia 25 i 26 gr. o g. 6 rano Prymarja z kazaniem polskim;
o g. 8 i pół Msza św. dla uczniów z nauką polską;
o g. 9 i pół Wotywa z kazaniem niemieckim;
o godz. 11 Suma z kazaniem polskim; Nieszpory o godz. 4 po poł.
W dni powszednie Msze św. o godz. 6, 8 9 rano, pacierze wieczorne o godz. 4 po poł.

Kościół parafialny św. Kazimierza.

Pasterka dn. 24 gr. o godz. 11 w nocy; dnia 25 i 26 gr. o godz. 7 rano Prymarja; o godz. 9 Msza św.;
o godz. 11 Suma, Kazania polskie; Nieszpory o godz. 4 po poł.
W dni powszednie Msza św. o godz. 7, 8 i 9 rano Pacierze wieczorne o godz. 4 p. p.
Dnia 31 gr. o godz. 5 po południu we wszystkich kościołach odprowanie zostaną Nieszpory na zakończenie Starogo Roku.

Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły w Łodzi ś. p. profesor Zbigniew Kamiński, aczkolwiek nieznanym w szerszym świecie towarzyskim, wiele cenionym był w świecie literackim. Urodzony w r. 1847 w Lublinie, po ukończeniu gimnazjum lubelskiego wstąpił do ówczesnej Szkoły Głównej w Warszawie. Na ławie tej wszechniczy polskiej kolegał z Bolesławem Prusem, z którym następnie związały go węzły zażyłej przyjaźni.

Ukończywszy z odznaczeniem Szkołę Główną, uzyskał katedrę profesorską w gimnazjum lubelskim, gdzie wykładał ulubiony przedmiot, matematykę.

Po pewnym czasie otrzymał posadę dyrektora zakładów Starachowickich, lecz następnie, za przykładem przyjaciół i kolegów szkolnych, Prusa i Sienkiewicza, poświęcił się pracy publicystycznej i ukończył dziennikarstwo całą duszą.

Zawsze skromny, nadzwyczaj pracowity, nie pragnął rozgłosu, pod pracami swemi nie chciał się podpisywać. Będąc niepospolitym lingwistą i znawcą literatury ojczystej, bezinteresownie udzielał lekcji początkującym kolegom dziennikarzom i literatom.

Wyczerpująca praca dziennikarska nie oderwała go jednakże od prac naukowych. Z licznych dzieł jego wymieniamy słowniczek wyrazów obcych, wydany przy współudziale Arcta, sumiennie i pożytecznie opracowany; wiele podręczników naukowych dla szkół i książeczki dla dzieci. Ostatnia

Jego praca p. t. „Filozofia średniowiecznej Grecji”, drukowana w Łodzi nie znalazła się jeszcze na półkach księgarskich.

Po latach owocnej i pełnej zaparcia się pracy dziennikarskiej w Warszawie, przy założeniu w Łodzi pisma „Rozwój” przeniósł się do Łodzi, gdzie z małą przerwą stale pracował.

Długoletnia praca wyczerpała jego siły, stary wiekiem, samotny, znękaný niepowodzeniami rodzinnymi, niedoczekając się ukończenia wojny światowej, zmarł w szpitalu, po długich i ciężkich cierpieniach.

Cześć jego pamięci!

Nadesłane.

Za pośrednictwem Gaz. Łódzkiej powzól Sz. Panie Red. złożyć publiczne podziękowanie W-jej pani Annie Scheiblerowej za udzieloną wszystkim robotnikom zakładów Scheiblerowskich dwutygodniową gwiazdkową zapomogę, która w dzisiejszym ciężkim czasie dała biedakom możliwość opędzenia świątecznych wydatków.

Niechaj Wszechmocny darzy szlachetną ofiarodawczynię dobrym zdrowiem i długimi jeszcze latami szczęśliwego życia.

Z poważaniem i szacunkiem
Majstrowie nowej tkalni.

Gwiazdka w domu starców.

Ogrodaj wieczorem w Domu starców i katedrze Chrześcijańskiego Tow. Dobroczynności przy ul. Dzielnej pod nr. 52, w obecności licznie zebranej publiczności odbyła się doroczna rocznica gwiazdkowa dla wychowawców przytulaku. Obecni byli prezes pastor K. Gundlach, obydwa zastępcy przewodniczącego p. p. Albert Ziegler i Juliusz Jarzębowski, przewodniczący Komitetu Domu starców p. Sprzączkowski, kasjer p. Tischeer, wielu członków Rady zarządzającej oraz p. p. dzielnicy. O godz. 6 i pół ks. proboszcz Siwiński odprawił nabożeństwo w miejscowej kaplicy, poczem chór dziecięcy kościoła św. Krzyża odśpiewał koledy, a następnie zgodnie ze staropolskim zwyczajem nastąpiło dzielenie się opłatkiem. W kaplicy ewangelickiej odprawił nabożeństwo pastor Gundlach, w asyście kantora Fiebiga. Następnie udano się do sali chorych, gdzie również łamano się opłatkiem. W końcu obdarzono wychowanków podarunkami gwiazdkowymi. Obecnie w Domu Starców znajduje się 336 osób, w tem 250 kobiet, 113 mężczyzn i 3 dzieci.

Z deputacji zaprowiantowania miasta.

Radca p. Hoffmann udał się do Warszawy, ażeby sprowadzić naftę dla naszego miasta.

D. Z. M. otrzymała wagon ryb, które sprzedaje po 76 fen. funt.

(a) P. Drozdowski wraz z p. Brinkenhoffem z ramienia Delegacji zaprowiantowania miasta wyjechali do Włocławka w sprawie sprowadzenia do Łodzi z tamtych okolic transportów kartofli i zakontraktowania regularnych dostaw ziemniaków dla Łodzi.

Dobroczynne przedstawienie kinematograficzne.

Grono osób dobrej woli z ks. pr. Nowakowskim na czele, urządziła dnia 28-go h. m. w kinematografie „Mirage” (w gmachu „Grand-Hotelu”) przedstawienie kinematograficzne na rzecz Bałuckiego Koła opieki nad dziećmi.

Licząc na liczny napływ publiczności, która niewątpliwie poprze gorąco ten szlachetny cel, organizatorowie ustanowili popularne ceny biletów wejściowych.

Niezależnie od przedstawienia kinematograficznego, w eleganckiej i obszernej sali, mieszczącej się obok, urządzony będzie podwieczorek towarzyski, w którym będzie można wziąć udział za dopłatą 50 kop.

Odczyty dr. med. Rudzińskiej-Tylickiej.

Zapowiedziane dwa odczyty „Stosunek higieny do rozwoju kultury” i „Dziecko”, wzbudziły żywe zainteresowanie.

Bilety do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolfa.

Z Łódzkiego Tow. kredytowego.

Na pierwszym posiedzeniu nowego zarządu Łódzkiego Towarzystwa kredytowego dokonano podziału mandatów dyrekcji, mianowicie: Przewodniczący Edward Herbst, dyrektorzy S. Rosenblatt, M. Sprzączkowski, A. Dobraniński, L. Grohman i dyr. S. Kroll, zastępcy dyrektorów inż. A. Walfisz, J. Lange i J. Pogonowski. Komitet nadzorczy składa się z prezesa p. K. Klukowa; członków pp. E. Tiszera, D. Lande, J. A. Wolanka, M. Saligowskiego, L. Jęzierskiego, S. Jarcinińskiego, K. Bussego i S. Bęczyńskiego.

Na posiedzeniu obradowano nad licznymi projektami finansowymi, dążącymi do podniesienia stanu finansowego i płatniczego Towarzystwa. W rezultacie postanowiono przeprowadzić akcję ratunkową wspólnie z krajowymi Towarzystwami kredytowymi miejskimi.

W końcu delegowano pp. dyr. S. Krol-

la, zastępcę dyr. p. J. Langego, szefa biura p. L. Gawełkę, doradcę prawnego p. Lachmanowicza do Warszawy celem wejścia w kontakty z władzami warszawskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego.

„N. L. Z.”

O numery porządkowe na domach.

(1) W celu magistratu wywieszono wzór, podług którego winny być oznaczone numery porządkowe domów.

Długowieczność.

W tych dniach zmarł w domu przy ul. Zetarskiej Nr. 12 nielaki Chaim Zery i r. przybywszy 100 lat. Zmarły pozostawił 4 synów 6 córek, 56 wnuków i 85 prawnuków.

Ze staw. właścicieli nieruchomości.
(2) W celu właścicieli domów zwalca się do Zarządu stowarzyszenia właścicieli nieruchomości o informację co do podatków. Odtąd oznaczamy, iż właściciele domów winni odnotować sobie ogólny dochód z domu za czas od 1 lipca 1914 do 1 lipca 1915 r., wyszczególnić wydatki za ten czas i z tym zwrócić się nie do Zarządu Stowarzyszenia nieruchomości, wniosek do przedwydziału policji Spacerowa 14. (gmach magistratu).

Z kolei Elektr.

W pierwszej święto pociągi K. E. M. wyjdą na miasto o godzinie pierwszej po południu. W drugim zaś dniu kolei wyjadą będzie według zwykłego rozkładu.

Kradzieże.

Buchalterowi Aleksandrowi Weitzkiemu zamieszkał. przy ul. Wólczańskiej 167 skradziono zegarek wartości 75 marek; ze sklepu H. Lehmana przy ul. Złotej pod nr. 4 skradziono skrzynkę herbaty, wartości 300 rb., oraz 150 funtów kawy, z mieszkania St. Węglarka przy ul. Włodzkiej 69 skradziono różnych rzeczy na sumę 150 r., z mieszkania M. Binszłoka przy ul. Kamiennej pod nr. 6 skradziono kołdry pluszowe i inne rzeczy na sumę 160 rb., ze składni towarów manufakturowych Ch. Werdyciera przy ul. Ogrodowej pod nr. 5 skradziono towarów na sumę do tysiąca rubli.

Aleksandrów

poszukuje lekarza dla miasta i okolic. Władomość u burmistrza.

Teatr i muzyka.

Willy Burmester w Łodzi.

W najbliższej przyszłości — jak nam komunikują z wiarogodnego źródła — przybędzie do Łodzi król skrzypków, r. t. prof. Willy Burmester. Będzie to, po Maurycjusz Rosenthalu, drugi z cyklu wielkich koncertów, organizowanych przez dyrekcję koncertową Jul. Sachsa w Berlinie. Bilety są już do nabycia w księgarni Alfreda Straucha, ul. Dzielna 16.

Warszawski Teatr Rozmaitości w Łodzi.

Prawdziwa uczta oczekuje nasze miasto. Stowarzyszeniu wojażerów, dla zasilenia kasy wdów i sierot, udało się, nie szczędząc wielkich kosztów i trudów, uzyskać cały zespół towarzystwa teatru Rozmaitości, który odegra w Teatrze Wielkim głośną i piękną sztukę Zapolskiej „Tamten”.

Sztuka ta w Warszawie grana jest 70 razy i w dalszym ciągu cieszy się stałym powodzeniem.

Biorąc pod uwagę, że w sztuce tej udział biorą siły tej miary, jak panie: Marcello, Palińska, Lubicz, Sarnowska, Pichorówna, Szyllinzanka, Trapszowa.

Panowie: Bednarczyk, Miecz. Fręnkiewicz, Kaz. Kamiński, Rożański, Roland, Sliwicki, Staszkowski i inni wybitni artyści, radzimy jaknajprędzej zaopatrzyć się w bilety, ponieważ część takowych już zamówiona została.

Dekoracje i rekwizyty z teatru Rozmaitości.

Zamawiać wcześniej można w kancel. Stow. Wojażerów ulica Mikołajewska Nr 3—5.

Teatr Ludowy (Przejazd 34).

W nadchodzące święta, w sobotę 25 i niedzielę 26 grudnia 1915 roku, koło dramatyczne Towarzystwa śpiewaczego „Prymarji”, kość. św. Krzyża, pod reżyserją artysty dramatycznego p. Mańskiego wystawia „Jasełki”, dramat w 5 aktach 9 obrazach ze śpiewami ks. J. Lenartowicza, osnuty na tle krwawej rzezi niewinnych dzieci w Betlejem.

Z zainteresowania, jakie dramat powyższy obudził wśród naszej publiczności, sądzić należy, iż cieszyć się będzie dużym powodzeniem.

Bilety są do nabycia w kasie teatru w sobotę od godz. 10 rano do 2 po południu i od 5 do 10 wieczorem. Ceny miejsc od 12 do 60 kop. Początek przedstawienia o godzinie 6 wieczorem.

Udział w wystawieniu „Jasełki” bierze 60 osób.

Bi-Ba-Bo.

„Nadscenka” Bi-Ba-Bo (w hotelu „Savoy”) zdobywa sobie coraz liczniejsze zastępy sympatyków. Ruchliwa dyrekcja tego te-

Tow. Akc. „Leopold Landau” Dom Ekspedycyjny
Zarząd w Łodzi; filja w Warszawie

zwraca uwagę, że po za zwykłą korespondencją, wszelkiego rodzaju zobowiązania, czeki i inne dyspozycje względem majątku Towarzystwa, przyznania, umowy, cesje, indyso, pokwitowania winny być opatrzone dwoma podpisami członków zarządu lub prokurentów.

dynego w miejsce naszym kabaretu artystycznego postarala się na przedstawienia świąteczne. (w sobotę i niedzielę) o „Ryba” aktualna p. t. „W pogoni za protekcją” pióra młodego i utalentowanego autora p. Wł. Polaka. „Ryba” porusza wiele „bólczek” łódzkich i przysła przed okiem widza wiele popularnych w Łodzi osobistości.

Oprócz tego, oba wieczory świąteczne obitują w nowe numery solowe artystów — a przede nie wątpimy, iż Łódzianie tłumnie pospieszą w „sobotę i w niedzielę do „Bi-Ba-Bo”, aby uirzać się w swiercadiel satwry na storunki łódzkie, jaka jest revue „W pogoni za protekcją”

Wobec znacznego zainteresowania się programem świątecznym radzimy weselej i miawiać i liki.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

23 grudnia.—Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

W gorących zapasach odebrały wczoraj pułki 82 brygady obrony krajowej wierzchołek Hartmannswellerkopfu. Nieprzyjacieli poniosł nadzwyczaj krwawe straty i pozostawił 23 oficerów i 1530 żołnierzy jako jeńców w naszych rękach. Opróżnieniem niektórych kawalków rowów na stoku północnym, w których francuzi jeszcze siedzą, jesteśmy zajęci.

Doniesienie w komunikacie francuskim z wczorajszego wieczoru, jakoby we walkach o wierzchołek w dniu 21 grudnia ujęto 1300 Niemców, jest conajmniej o połowę przesadzone. Nasze straty ogólne, włącznie zabitych, rannych i zaginionych, wynoszą, o ile dotąd dało się stwierdzić, około 1100 żołnierzy.

Z widowni wschodniej i bałkańskiej.

Niema wydarzeń ważniejszych.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austriacki.

WIENI, 23-go grudnia:

Z widowni rosyjskiej.

Niema wydarzeń ważniejszych:

Z widowni włoskiej.

Ogólne położenie jest niezmiennione. W Judikarji doszło wczoraj do silnych walk działowych. Na froncie pbrzeżnym odparto natarcie na Podgorę, wykonane przez bataljon włoski.

Z widowni południowo-wschodniej.

Po krótkiej walce wzięto do niewoli, w jednej z okolic Tępcy, mniejsze oddziały czarnogórskie u-

kryste w skałach, na północny brzegu Tary. Zresztą nic nowego.

Zastępcą szefa sztabu generalnego Hoefler, marszałek polny porucz.

Sprawozdanie rosyjskie sztabu generalnego.

PETERSBURG, 22 grudnia. Sprawozdanie urzędowe z dnia 20 grudnia Urzędowo donoszą: Front zachodni Lotnicy nasi rzucali ze skutkiem bo by na połączenia pozafro: towe nieprzyjaciela w okolicy Goduziszek i Kor na wschód od Święcian (27 km.); przy dzy furgonami powstał nielad. W licji usiłował nieprzyjacieli na front Nowoaleksiniec - Buczac i na wschód od Kaluszczyk atakować małemi oddziałami, został jednakże wszędzie odparty. Front kaukaski: Nie było zmian.

Przesuwanie wojsk greckich.

GENEWA, 21 grudnia. (WAT.)

ama francuskie dowiadują się z Salonu że wojsko greckie jest w dalszym ciągu usuwane z Salonu do miejsc, które zostały przez sztab grecki w porozumieniu królem poprzednio oznaczone. Główna kwatera grecka znajduje się w Kozani (zachód od Katerini). Trzeci korpus grecki udaje się do Katerini, piąty do grita, na południe od Seres. W Salonkach pozostanie tylko jeden pułk saperów i jeden pułk artylerji.

Rynek pieniężny.

Z Warszawy.

Usposobienie rynku nie wiele się zmieniło: transakcji niewiele, kursy — przy bez zmian.

Za 5 proc. L. Z. m. Warszawy 82 po 92.50, a obracali po 92.—, 92.15, 92. Takie 4 i pół proc. Listy Z. m. Warszawy były notowane tylko w żądaniu po 8 i w placeniu po 85.50 — bez obrotów.

Za 4 i pół proc. L. Z. Ziemięskie ch osiągnęły 97.85, poszukiwano po 96.75, a bywano po 96.70, 75 i 90.

4 proc. L. Z. Z. chcieli oddawa 87.— a poszukiwano po 86.50.

6 proc. Pożyczkę Miejską ofiarowy po 102.75.

Waluta niemiecka 64.70 w żądaniu 64.50 w placeniu.

Za korony łądali po 45.

Dzielnia 18 **SALA KONCERTOWA** Dzielnia 16

ŁÓDZKA Orkiestra SYMFONICZNA

Poniedziałek, 27 grudnia 1915 punkt o 8 w.

X Abonamentowy

KONCERT SYMFONICZNY

Dyrekcja: Tadeusz MAZURKIEWICZ

Solistka: Janina FAMILIERÓWNA, z Warszawy (fortepian).

W programie m. i. W. KALINNIKOW Symfonia C. SAINT - SAENS Koncert fortepianowy z towarzyszeniem orkiestry.

Bilety od 35 do Rb. 2. Łoże od Rb. 5 — 7 oraz abonamenty są do nabycia u panów Friedberga i Kotza, ul. Piotrkowska Nr. 90.

Dyrekcja Koncertowa JULJUSZA SACHSA w Berlinie

Dzielnia № 18 **SALA KONCERTOWA** Dzielnia № 18.

Wtorek, dnia 11 Stycznia 1916 r. o godzinie 8 wieczorem

≡ Jedyny koncert znakomitego skrzypka profesora ≡

WILLY BURMESTER

PROGRAM: Sonata C-moll, Griega. Koncert A-moll Raffi, następnie dzieła Bacha, Schumann, Schuberta, Haydna, Sarasatego i innych (opracowane przez Burmestera).

Bilety od 55 kop. do Rbl. 3.30 kop. oraz łoże po rb. 8.80 kop. i rbl. 11 — w księgarni Alfreda Straucha ul. Dzielna 16 oraz w dzień koncertu od godziny 5-ej w kasie.

W sali Koncertowej

Dzielnia № 18.

Bilety od 30 kop. do 1 rb. 50 kop. do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa Piotrkowska 87.

Dr. med. J. Budzińska - Tylicka

wyłosi dwa odczyty

We wtorek, dn. 28 Grudnia 1915 r.

W Srode, dn. 29 Grudnia 1915 r.

„Hygiena a Kultura” | „Dzień dziecka”

Początek o godz. 7 i pół wiecz.

Początek o godz. 7 i pół wiecz.

TEATR POLSKI

ul. Cegielniana № 63.

Bilety do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, w dni zaś widowiska w kasie teatru.

W SOBOTE, d. 25 Grudnia 1915 r. o 3 po poł. po cenach niższych.

Kościuszkę pod Racławicami
Obraz historyczno-ludowy w 7 obrazach
A. W. Lasoty.

o godzinie 7 i pół wieczorem
Betleem Polskie (Jasełka)

Lucjana Rydla przy współudziale Chóru Tow. Imienia Moniuszki, w ilości 120 osób.

W NIEDZIELE, d. 26 Grudnia 1915 r. o 3 po poł. po cenach niższych.

Gwiazda Syberji

Dramat narodowy w 4 aktach, I hr. Starzeńskiego

o godzinie 7 i pół wieczorem
Mściciel

Dramat narodowy w 3 aktach na tle wypadków 1863 r. przez Juliusza Germana.

W PONIEDZIAŁEK, 27 Grudnia 1915 r. o 3 po poł. po cenach niższych.

Betleem Polskie (Jasełka)

Lucjana Rydla przy współudziale 120 osób chóru Towarzystwa Imienia Moniuszki.

o godzinie 7 i pół wieczorem.
Kościuszkę w Petersburgu. | Car jedzie!

Dramat Adama Staszcyka Sztuka w 1 akcie o p. Gab. Zapolską

BI-BA-BO

w Hotelu „Savoy”

W Sobotę, d. 26 i w Niedziele, 27 grudnia.

Całkowita zmiana programu.

Nowe piosenki, deklamacje, monologi i t. d.

Revue aktualna „W pogoni za protekcją”

Władysław POLAKA.

Oprócz tego solowe występy całego zespołu i koncert orkiestry J. Łazareff.

Wejście 55 kop.

Początek o godz. 8 i pół wiecz.

Wielkie świąteczne programy

CASINO

Tylko 3 dni, sobota, niedziela i poniedziałek

Tajemnicze „X”

niebawem dotychczas detektywisty dramat w 4 wielkich aktach ponadto pierwszorzędnym urozmaiconym program

We wtorek dnia 28 grudnia zupełnie nowy program!!!

ODEON

2 Atrakcje

Sherlok Holmes

ponadto MAKS ZYJE... arcyzabawna komedia w 4 aktach w której Król śmiechu MAKS LINDER gra główną rolę.

2 Atrakcje

wielki detekt-dramat w 3-ach aktach.

SZKOŁA ŚPIEWU

Marji Wilkoszewskiej

ul. Widzewska 36. ul. Widzewska 36.

Lekcje śpiewu solowego, zbiorowego, dykcji, deklamacji oraz gry na fortepianie z wykładem teorii. Zapisy od 10—11 rano i od 4—6 pp.

Na żądanie lekcje w mieście.

Wieloletni samodzielny buchalter pierwszorzędnej instytucji bankowej i nauczyciel buchalterji w gimnazjum męzkim zorganizował

Tanie wykłady buchalterji

Początek dla następnej grupy dnia 7 stycznia. Cena kurs (25 lekcji) Rbl. 7,50. Zapisy codziennie od godz. 1 do 4. ul. Mikołajewska № 29, 1 piętro, m. 17.

Lokal fabryczny

Wielkości 12,50 × 3,60 metrów z prądem elektrycznym, motorem i ogrzewaniem zaraz do wynajęcia ulica Południowa № 80 w kantorze od 10—12

Kwit do zamówienia „Gazety Łódzkiej”

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserl. Postamt hierselbst. Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. urzędzie pocztowym,

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Gazeta Łódzka	Łódź	Viertelj. kwartalnie	3.00 Mk.
		Monatl. miesięcznie	1.00

Vor- u Zuname:
Imię i nazwisko)

Genau Adresse:
Dokładny adres)

Bestehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d. 1915

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej
choroby włosów (kosmetyka lekarska),
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).

Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Pante od 5—6 p.p.

Dr. S. Lewkowicz

Konstantynowska 12

od godz. 9—1 i od 6—8 dla Pań 5—6

Dr. Mieczysław Saks

Choroby wewnętrzne i nerwowe
ul. ŚREDNIA № 3.

Przyjmuje od 9—10 r. i od 4—6 pp.

!Tanio gilzy!

sprzedaje się w fabryce gilz ulica Średnia Nr. 2. Średnia Nr. 2.

OGŁOSZENIA DROBNE:

„ALA” eukaliptusowo-mentolowe pastylki, niezastąpione przy kaszlu i chrypce. Dostać można w aptekach, większych składach aptecznych

„ALA” poleca apteka W. Danieleckiego, Piotrkowska 127.

A. A. A. Maszyny do szycia kupuję i sprzedaję Łagiewnicka 31 m. 8 Karozemski.

A. Maszyny do szycia kupuję płacąc największe ceny Brzezińska 10 m. 9.

Biuro Prósb St. Rużdzkiego, Piotrkowska 47, róg Zielonej.

Conversation française On cherche deux personnes pour complet. V-le 3 & 5 h. Andrzejka 17-16

Gorsety gotowe i obstalunkowe. Pracownia i skład gorsetów „Renoma”. Główna 17.

Wina, Wódki, Likiery

i t. p.
polecają, po cenach umiarkowanych
SS-wie F. Meyera w Łodzi
Główna № 59.

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostjmy od 10 mr. pałta od 8 mr. i suknie od 2 mr. Szyje karakulowe zakłady, futra i przerabiam na najnowsze fasony. Pracownia E. Rudzkiej Piotrkowska 17 parter. Nowe szurnale nadeszły.

Kupuję szmaczne zęby płacąc dobrze Nowo-Cegielniana 10 m. 18 od 9—5.

Kupię dorożkę jednokontną w dobrym stanie, nie drogo. Wiadomość Widzewska 16 m. 6 u pp. Jabłońskich.

Kupuję zakłady karakulowe, używane kołnierze futrzane, mutki i rozmatną odzież. Piotrkowska 17 E. Magunt w pracowni pani Rudzkiej.

Nauczycielka, wykładająca specjalnie historję i literaturę polską, podejmie się udzielać lekcji i dzieciom przedmiotów szkolnych. Mikołajewska 38, drugie piętro.

Próżne butelki od koniaku rosyjskiego, wódek i wina, całe i połówki, kupuję Główna № 59.

Antoni Biegański zgubił paszport niemiecki wydany na ul. Targowej 16 i 2 rb.

Anna Jelińska zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Kątnej 12 i zaświadczenie wydane z dzielnicy na kartę chlebową.

Józef Żorawski zgubił paszport niemiecki wydany przez Prezydium m. Łodzi.

Józefowi Podsiadłemu skradziono dwa paszporty rosyjski wydany z gm. Piątek, pow. Łęczyckiego i niemiecki wydany przy Nowym Rynku.

Zaginęła książeczka wkładowa na 700 rb. za № 1238 wydana z kasy Pożyczk. Oszcz. ul. St. Zarzevska na imię Michała i Heleny Załęczych (małżonków). Zastrzeżenie zrobione.

KANTOR WYMIANY PIOTRKOWSKA 36.

A. FILIPOWSKI

Wymienia pieniądze na różne waluty zagraniczne i odwrotnie na warunkach najdogodniejszych. Obsługa klientów sołidna.

Z ziemi polskich.

Monopol mięsny w Warszawie.

Trudności w sprawie zaopatrzenia Warszawy w mięso wołowe sprawiły, że postanowiono wprowadzić tam monopol w handlu bydłem rogatym.

Wyłączne prawo sprowadzania wołów do Warszawy otrzymał p. L. Rosenberg, dostawca mięsa dla intendencji niemieckiej. Dla ludności cywilnej p. Rosenberg ma prawo sprowadzenia najwyżej 700 — 800 wołów tygodniowo. Ilość ta nie jest przez p. Rosenberga poręczona. W razie napotkania trudności przy czynieniu zakupów p. Rosenberg sprowadzi tylko taką partję, jaką będzie mógł nabyć. Pan Rosenberg nabywa woły przy pośrednictwie kilku swych agentów prowincjonalnych.

Wprowadzenie monopolu mięsnego nastąpi z chwilą sprowadzenia do Warszawy większej partji wołów — około 2 tysięcy sztuk. Prawdopodobnie nastąpi to około Nowego Roku.

Ubój bydła oraz podział mięsa nie należą do p. Rosenberga. Cała dostarczona partja będzie nabyta przez Zgromadzenie rzeźników (chrześcijańskie), oraz Stowarzyszenie koszerników (żydowskie), które będzie otrzymywało przednie części, t. zw. koszerne.

Kapitału obrotowego w wysokości około 60 tysięcy rubli dostarczają dwa powyższe Stowarzyszenia. W miarę potrzeby kapitał ten będzie powiększony.

Ludność Warszawy po wprowadzeniu monopolu mięsnego musi dostosować się do nowych warunków odżywiania się; w czasach normalnych, gdy dowóz bydła był znaczny, mięso wołowe stanowiło pożywienie powszechne. Dziś stosunek ten zmienia się radykalnie.

Najwyższą ilość wołów dla cywilnej ludności Warszawy określono na 800 sztuk tygodniowo. Wobec tego zauważa Kurjer Warszawski: Chociaż niemiernie będą wahaniami na niekorzyść mieszkańców, niepodobna zwrócić zawnazasu uwagi, że nawet przy tej maksymalnej liczbie i obliczając ludność Warszawy, po potrąceniu najuboższych warstw oraz niemowląt, nie używających mięsa, na 800,000 osób otrzymamy, co następuje:

Woły sprowadzane obecnie dają mało mięsa, od 6 — 6 1/2 puda. Licząc średnio po 250 f. od sztuki, otrzymamy z 800 wołów 200,000 f. czyli na osobę po ćwierć funta na tydzień. Rzecz prosta, że w praktyce podział ten da taki wynik, iż znaczna część mieszkańców woboc drożyny wołowiny (80 kop, funt 409 gramowy) wyrzeknie się mięsa lub będzie je nabywała 1—2 razy na tydzień, zamożniejsze zaś warstwy będą miały możność otrzymywania większych ilości: po 2 — 4 funtów tygodniowo.

Z Piotrkowa.

(h) W ubiegłym tygodniu odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Na zebraniu przybyło 200 członków. Dokonano wyborów z następującym rezultatem:

Do zarządu weszli pp.: B. Kubicki, K. Bartenbach, R. Pruszyński, I. Łuczewski, S. Łandowski, M. Szuster.

Do komisji rewizyjnej: p. I. Majcherski, M. Fajner i M. Buchner. Jako kandydaci pp.: A. Lipski, L. Basior i K. Zanęjewski.

W ubiegłym tygodniu przywieziono 200 rodzin kolejną z okolic Wołynia, których z powodu działań wojennych ewakuowano.

Zarząd tutejszej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej (żyd.) otrzymał pozwolenie od komendantury powiatowej na przywiezienie dwóch wagonów cukru z Austrii.

Ze Zduńskiej-Woli.

(h) K. N. P. przy gminie żydowskiej z pozwolenia władz w ubiegłą niedzielę, poniedziałek i wtorek urządził dni zbierania na ulicy starych rzeczy na rzecz miejscowej ubogiej ludności żydowskiej.

Dziesiątki młodych ludzi udekorowanych znakami koloru biało-niebieskiego z napisem „zapomoga dla biednej ludności“ snuło się ulicami i zbierało o dzież.

Punkt zborny znajdował się w domu p. Kronmana przy ul. Łaskiej.

Prócz odzieży zebrano również na cel powyższy poważną sumę pieniędzy.

Z Tomaszowa.

(a) W Tomaszowie organizuje się Sto-

warzyszenie właścicieli nieruchomości. Organizatorzy wysłali delegację do Łodzi, aby zapoznać się z organizacją i działalnością miejscowego Stow. właścicieli nieruchomości.

Gdy nadejdzie godów czas...

Obrazek — przez POBRATYMCA.

Mała chatka góralska, zasypana śniegiem po pod strzechę, wyglądała jakby jaka zgarbiona wiekiem staruszka, pokryta białą płachciną, która nie mogąc przebrnąć oceanów śnieżnych, przykućnęła przy drodze, i oparłszy się o stromą górę, czekała chwili sposobnej aż roztopły wiosenne pochłonały te zasy i wały śnieżne i pozwolą jej postąpić dalej.

Wysokie chojaki z drugiej strony osłaniały ją od wichrów zachodu. Gałęzie u nich zwisały na dół pod ciężarem śniegu. Księżyc majestatycznie roztaczał swe blaski na okolicę, zamieniał świat, tonący w białym puchu, w morze skrzypczych się djamentowych iskier i uparcie, coraz więcej, zaglądał po pod strzechę chatki, w której dwa małe okienka, od światła znajdującego się wewnątrz, lśniły zdala jak dwa ślepią czającego się gdzieś, wśród lasów, wilka.

Mało co udeptana ścieżka, jaka koło chaty prowadziła, znamionowała, że wobec tej utrudnionej komunikacji, nikomu nie chciało się brodzić wśród zwałów śniegowych, i zdawało się jakby świat cały zamarł w uścisku zimy, która na dobre rozgospodarowała się wśród okolic Beskidu.

A mimo wszystko, w chatkę onej wrzało życie w przyspieszonym tempie. I nic dziwnego, bo to dzisiaj wigilia Bożego Narodzenia.

U Jagi Bernasiówny, mimo zasp i nader uciążliwej drogi, zgromadziła się garstka rówieśnic, aby przy ciepłym ognisku posiedzieć, pogwarzyć, a gdy dzwon na wieży kościelnej o północy się odezwie, podążyć do Świątyni Pańskiej na pasterkę.

Gazda Bernas, ojciec Jagi, zapełniwszy sobie wnętrze obiadem wigilijnym, złożonym z polewki grzybowej, grochu z kapustą i klusek okraszonych miodem i makiem, usiadł na skrzyni, zapalił fajeczkę, oparł głowę o ścianę, nogi wysunął przed siebie i trawił. Żona jego ułożyła się na łóżku i drzemała, a dziewczęta przy kominie mówiły o kawalerach. Po wilji wybiegały na strych po lokopcone dymem polana drzewne, a przyniosły je do izby, rachowały, bo która wzięła do pary, miało to znaczyć, że ta pójdzie za mąż w tym nowym — od godnich świąt rozpoczynającym się roku. I kolki w płocie porachowały i psa wyścigały na pole, uważając w której stronę zapędzi się i szczenię, bo z tej strony upragniony nadejść ma. A wróżby wypadły różnie; jednej tak, drugiej owak; jedną tylko Jagusia była najniešťszczęśliwsza. Żadna wróżba jej nic dobrego nie rokowała.

A wiedziawszy wszystkie, że kochała Franka Opydzioska, „że strach boski“, a i on podobno miał się ku niej. Zaś wzajemnemu pobraniu się ich — jak jedni mówili — przeszkadzało tylko jakieś małe nieporozumienie pomiędzy rodzicami, niby dla tej przyczyny, że ojciec Franka miał chałupę, gruntu z pięć morgów i trzy krowy, a ojciec Jagi oprócz chaty, miał gruntu tylko tyle, że chował na nim zaledwie jedną krowę i cielę. Wskutek tej różnicy majątkowej, stary Opydo miał patrzeć niechętnym okiem na amory syna z Bernasiówką, bo w razie zamążpójścia, conajwyżej owe cielę mogła ona wnieść do domu, jako wiano, a resztę dopiero ta kiedyś po śmierci rodziców. Inni zaś powiadali, że Franek tak jakoś dziwnie się zachowywał wobec Bernasiówki, że nie można było wywnioskować, czy ją kocha, czy nie nawidzi. Bolało to Jagę wielce. Nikt się po jej rękę nie zgłaszał, wskutek czego przepowiadali we wsi, że zostanie starą panną.

Tymczasem przy kominie toczyła się żywa rozmowa.

— Jo ci godom Jaga, nie frasuj się nic, bo na wszystko je sposób. Bedziesz druchną na weselu Mirochnionki, to se welun panny młodej nasuniesz na nogi przy ontorzu, i będzie ci grało.

— A jak nie pomożesz?

— Bojki! nie pomozel! jo pamintom jak Kunda od Scyrbuły tak zrobiła kiej

się Maryśka Hujdusionka zyniła, to jesse na tem samem weselu na dobre zaręczyła się z Klimosiokiem.

— Psstobest! nie znowiąbys! — Sumiennie wom godom; zebym sie haw z tego miejsca nie rusyła!

— A jo ciżas powiem tak: mozes se z welunem zrobić praktykę, abo nie, ale to co jo ci poradze, to jest tako prodwa jak nie wim co: Mnie to pedziała tako osoba, co jak co powie to choć durkować złotemi literami.

Zbite w kupę dziewczęta całe w słuch się zamieniły.

— Bedzie teraz chodźć ksiądz po koledzie, otóż trza tak deliberować, zebym na stołku jakim u wos siedziol se i siedziol, a jak... — tu zerkła okiem w stronę Bernasia, a widząc że tenże słucha co gadają, nachyliła się ku słuchającym jeszcze więcej i głos zniżyła do szeptu.

Czy Bernas dosłyszał co powiedziała, czy się domyślił zakończenia, dośże że wybuchnął tak gwałtownym śmiechem, że żonę przebudził, a wszystkie dziewczęta ogromnie skonfundowane i zawstyżone, z zakłopotaniem poczęły poglądać na siebie, nie wiedząc co począć.

— Oj, głupie cieleta, głupie! Kiedy tez przyjdzie wom na jaki rozum!

Śmiejąc się serdecznie, poczęł wytrzępywać popiół z fajki na nowo do niej tytoń nakładać.

— Je, ociec sie ta niek w nase jenteresa nie wrozol — odpowiedziała na to Jaga nie bez złości.

Przebudzona Bernasiowa podeszła ku mężowi i poczęła go wypytywać o powód tej wesołości, poczem razem z sobą zaczęli szeptać i śmiać się. Za chwilę zbliżyła się ku młodym

— Zaśpiwojciez dziewczęta koledę jakim, zebym znouus drzymała, a wasych konsachtów zostawcie se końduś) na jutro.

Dziewczęta były kontente, że przez takie zagadnięcie wybrnęły z niemłej sytuacji i aż się rozlegało po wzgórzach gdy zaczęły śpiewać:

Dzisiaj w Betleem, dzisiaj w Betleem wesola nowina,

Ze Panna czysta, ze Panna czysta porodziła Syna...

Po Nowym Roku zwyczajem praktykowanym ksiądz wikary z kościelnym i z organistą obchodzili chatki góralskie „po koledzie“. Gości tych oczekiwano z upragnieniem i wedle sił i możliwości ich po domach przyjmowano.

To też i od Bernasiów od dłuższego już czasu ciągle ktoś wychodził przed dom i rozglądał się po okolicy, czy oczekiwani nie przychodzą. Widzieli ich jak sztyrmając się po brzegu, odwiedzili dom Watora, stamtąd udali się do chaty wójta, która gdzieś w głębokim jarze stała po nad potokiem. Opuściwszy ten dom, znowu o jakąś chatkę, położoną niżej od nich, zawadzili, tak, że już miało się dobrze ku wieczorowi, kiedy w progach ich domostwa ukazał się dopiero ksiądz wikary ubrany w komżę, z narzuconym na nią futrem, a dalej kościelny z kropidłem w rękę i organista.

— Pochwalony Jezus Chrystus! — ozwał się kapłan, na co mu domownicy społem odpowiedzieli i podczas gdy na powitanie zbliżyli się do ucałowania jego ręki, w izbie zabrzmiała chórem koleda:

Przybieżeli do Betleem pasterze,
Grając skoczno Dzieciątкови na lirze.

Chwała na Wysokości

Chwała na Wysokości,

A pokój na ziemi.

Ksiądz rozpoczął modlitwę, a organista tymczasem rzucił śledczym wzrokiem po izbie...

Kiedy pokropiono święconą wodą wszystkie ściany izby, oraz jej mieszkańców i odmówiono przepisane modlitwy, Bernasiowie z córką zaczęli gorąco zapraszać jegomościa i jego towarzyszy, by zasiedli przy stole i pozwolili się ugościć, czem chata bogata.

Ksiądz wikary zaczął się żywo wymawiać, że jest syty, że już w tyłu domach go nakarmiono i napojono, że nie jest wstanie ani pić, ani jeść więcej.

— Och! tego nam tez jegomości-cek nie zrobi, coby nas dem przez niego opuścił, — odzywa się Jaga, i całuje wikarego po rękach, a Bernasiowa zaczęła tak nabożnie składać dłonie, jak do modlitwy. Bernas także nisko do stóp księdza się skłonił.

— Nie wypada odmówić, nie wypada! — powiada organista miodowym głosem.

— Moi ludkowie, pocóż sobie robicie wydatki; my tu przecie do was nie po jadło i na picie przyśli.

— Ale tez piknie pytom jegomości-cka nie robic nom tej wzgardy, boć przecie stać nos na tele, coby takich gości choć roz w rok u siebie przyjąć, i nie puścimy go potela, pokieła u nos bodej cego końduś nie pokostuje. — Tak „sklamrze“ Bernasiowa i schyla się do kolan księdza.

— Nie wypada, nie wypada — pomrukuje organista.

— No dobrze już, dobrze, — odpowiada wikary, siadając przy stole. — Tylko też kobietko nie długo nas przytrzymujcie, bo to już wieczór późny.

— Be... be... będzie wszystko na czas, proszę księdza jegomości-cka, będzie — prawi kościelny, a kobiety z pośpiechem przynoszą z komory na stół w brytwannie pieczonego „króla“ obsypanego bułeczką, którego zapach już dawno wyczuł kościelny swym doskonałym organem powonienia. Zarazem podają talerze, noże, chleb i zapraszają gorąco do jada.

Wikary, aby ich woli zadość uczynić, zjadł nieco pieczonego, zachwalając danie i poczęł rozpytywać się o stosunki domowe, obdarzył domowników obrazkami, przedstawiającymi wizerunki Świętych, ale organista z kościelnym nic się nie odzywali, bo ich usta były wciąż pełne, a zęby ciągle w ruchu.

— Pieczonki pyszności! pyszności! — ozwał się wreszcie organista.

Przyniesiono herbatę, a Jagusia już ciągle stała obok księdza i usługiwała mu wytrwale.

— No i kiedyż jakie weselisko? — rzuca pytanie jegomość, popijając łyżeczką herbatę.

Dziewczyna zarumieniła się jak burak.

— Nic nie ma jeszcze pewnego. — Mimo woli westchnęła tak ciężko, że wszyscy się roześmiali, a ona pokramniała jeszcze więcej.

— Nie wierzę, nie wierzę — powiada jegomość. — Ale nie chcę dociekać, bo widzę, że to tajemnica.

Jagusia sama nie wiedząc dlaczego, ucałowała księdzu rękę.

— Zrobi się wszystko w porządku, zrobi — powiada na to protekcjonalnie organista.

— Mi... mi... mi... się widzi, tu do wesela nie daleko, bo pa... pa... paanna cała w kolorach, a gorąc z niej jedzie jak z pieca, wtracił kościelny.

— No, no, Franciszku, nie zapomnijcie się — strofuje ksiądz.

— Proszę jegomości-cka, sprawiedliwie powiedziane. Każda zresztą kobieta powinna się zenić, boć na to się rodzi.

— No, no, nie plećcie trzy po trzy, tylko dopijcie co macie i chodźmy.

Ksiądz powstał z siedzenia i zabierał się do odejścia; mimo zaprosin gospodarzy, by jeszcze „końduś“ pozostał. Organista z kościelnym radzi nie radzi — powstałi także.

Jagusia jak zahypnotyzowana ucałowała rękę księdza siedzącego, widocznie z zamiarem korzystania z okazji i zastosowania się do rad swej przyjaciółki, jaką w wigilję Bożego Narodzenia z ust jej słyszała. Zauważył to ojciec i tłumił śmiech w sobie.

Ruszyła się w końcu o tyle, aby ucałować rękę księdza opuszczającego już chatę, za nim poszedł i kościelny wyprowadzony przez Bernasiową, a Bernas wtykał tymczasem organście do ręki jakąś „szóstkę“ za koledę.

W ten sposób zostali w izbie we troje.

— Siadajcież no jeszcze panie organisto, — odzywa się gospodarz i chce dławidudę gwałtem posadzić na swym uprzywilejowanym stołku, a gdy to Jaga zoczyła, przedko usunęła krzesło i siadła na nim całym ciężarem swego ciała.

Organista stracił w ten sposób równowagę i przysiadł na ziemi. Zakłopotany był i zgorzsony tym postępkim. Bernas udzielił mu pomocy, aby powstał, i zwrócił się z wymówką do córki.

— A ty co wydziwios półgłówki? widzis, coś zrobiła?

Rozbawiony starał się śmiech ukryć. — Wyboccie panie organisto, nie chciałam wam zrobić nic złego, ale się tak jakoś ułożyło.

ze stołka się jednak nie ruszyła. Organista, że to nie w ciemny był

bity, ino gdzie indziej, wpatrzył się w nią bystro, wreszcie końcami palców lewej ręki palnął się w czoło.

— Aha! takie buty z cholewami! No! niechże ci Bóg błogosławi chrześcijańska niewiasto! Ja rozumiem ten kawałek i teraz mi się dopiero w głowie rozjaśniło. Wiem dlaczego usiadła tak pilnie na owym stołku, niby kokosz na gnieździe z jajami. Niechże to poświęcane miejsce odniesie skutek pożądany! Laudater Jezus Chrystus! — Zrobił znak krzyża świętego w powietrzu jak biskup kiedy gdzieś odbywa wjazd tryumfalny i błogosławi zebranych, poczem pokiwał jeszcze głową znacząco i podążył za tamtymi, bo kościelny przybył już po niego z upomnieniem, że się jegomość niecierpliwi.

Wyszedł za nim z domu i Bernas. Jaga wciąż siedziała. Za dobrą chwilę powrócili ojciec z matką do izby, i zastali jeszcze córkę siedzącą jak poprzednio.

— No! czegoż się nie ruszys! cóż się tak rozcapliła na tym stołku? Trza przecie posprzątać!

— Czekajciez moja matysiu jescce konduś. Niekze se odpocne. — A powiedziała to tak płacząco i błagalnie, że trzebaby nie mieć serca, aby ją ruszyć z tego miejsca, na którym siedziała.

Popatrzyła matka na męża, obydwoje uśmiechnęli się porozumiewająco i zaczęli sprzątać po izbie, a Jaga wciąż siedziała. Starzy ułożyli się na spoczynek, a ona siedziała.

W jaki tydzień później, przyszli w

dom Bernasiów kolednicy z szopką. Franek Opydźbisek był między nimi jako Cedzimlek. Naschodziło się dzieuch z całej wsi, dzieci, wszyscy sąsiedzi przyszli patrzeć na to widowisko, no i wśród odgrywania pastorołek, kiedy parobcy udając pasterzy pokładli się na podłodze niby do snu, Franek co robi Cedzimleka tak jakoś manewrował, że znalazł się tuż przy Jagusi i roznamiętniony jej widokiem, a zachwycony jej krasą, zaczął być co bardzo niespokojny i coraz więcej wychodził ze swej roli. Wreszcie kiedy Maścibrzuch krzyknął:

„Cy ty to śpiewos Furgol? czy mi się tak zdaje? on szepem począł wyśpiewywać ukochanej dzieusze swoją miłość gorącą, swoje pragnienia, tęsknotę za jej oczętami, przysięgać się że już dłużej żyć bez niej nie potrafi, i groził, by nie patrzała ani w stronę Furgola, ani Sufli, ani Maścibrzucha, tylko na niego, bo on jest o nią ogromnie zazdrosny, i aż go „fybra trzęsie“ jak widzi, że do innych chłopaków się uśmiecha i rada z nimi gada.

Furgol deklamował począł: „Chybaby na choinie słowiki śpiewały, Alboi ten na dębie gruchoł gołąb biały...“

Jagusia zaś wtedy odpowiedziała swemu Cedzimlece, że tak samo Franek jest dla niej wszystkim i po za nim nikogo nie widzi. A choć ta na kogo spojrzy i zagada, to nie ma wtem nic, prócz zwykłej grzeczności.

Pod wpływem tych słów i pod promieniem jej oczu, Cedzimlek zapomniał się i rozgorzał do tego stopnia, że po słowach Furgola:

„Hej! ozwijno się ozwij! powindz co

potrzeba...“ to co miał „anioł“ powiedzieć, on krzyknął „ol nieba!“ i jak dopadł do ust Jagusinych, całować je począł zapamiętane, iż współgrający pięściami dopiero musieli go trzeźwić i przypominać, że skoro się zobowiązał grać rolę Cedzimleka, to ma wytrwać przy niej do końca.

Podczas przedstawienia lalek w szopce obok żółbka i Świętej Rodziny, już Franek siedział razem z Jagusią złączeni w uścisku jako narzeczeni, i jeszcze w tym kwartale Bernasionka została panią Opydźbina.

Taki ci jest niezawodny środek przeciwko staropanieństwu.

Rozmaitości.

Wyrok uwalniający w procesie o zabójstwo.

Górno-bawarski sąd przysięgłych zajmował się w tych dniach głośną swego czasu tragedją rodzinną aptekarza Wilhelma Waagena.

Podsądny, po porozumieniu się z żoną, otrul swego 10-letniego syna, a następnie sam wraz z nią zażył „cyankalium“. Ponieważ trucizna zawiodła, Waagen zastrzelił żonę, drugim zaś strzałem zranił się tylko tak, iż po kilku tygodniach odzyskał zupełnie zdrowie. Natychmiast po zamachu uwięziono go, obecnie zaś stanął przed sądem przysięgłych.

Waagen, przesłuchiwany przed trybunałem, nadał motywy swego rozpaczliwego czynu. Jego stosunki materialne, jak długo posiadał aptekę, były zawsze bardzo dobre. Również i stosunki domowe nie pozostawia-

ły nic do życzenia. Żonę kochał serdecznie i cieszył się jej miłością, a szczęście ich było zupełne, gdy urodził im się syn. Tak przeszło kilka lat, pozostawiając im jaknajmiłsze wspomnienia. Dopiero ubiegłego roku, ulegając namowom przyjaciół, Waagen sprzedał aptekę, uzyskane zaś z tego źródła pieniądze ulokował jako współlak w pewnej fabryce drzewa. Niestety, obrachowania zawiodły, przedsiębiorstwo zbankrutowało, a Waagen, nietylko że stracił cały swój majątek, lecz nadto wpadł w długi, sięgające prawie 100,000 marek. Skutkiem tego znalazł się z rodziną na bruku.

Czas jakiś walczył Waagen z przeciwnościami losu, kiedy jednak nęda i głód pomocy zagładę do jego mieszkania na przedmieściu, a nie było wcale widoków wyjścia z tej opłakanej sytuacji, porozumiał się ze żoną i za jej zgodą postanowili z całą rodziną odebrać sobie życie. Po serdecznem pożegnaniu otruli wspólnie synka, następnie zaś oboje zażyli „cyankalium“, które jednak okazało się za słabe. Wobec tego, także na wyraźne objawione życzenie, zastrzelili żonę, a następnie skierował broń ku sobie, raniąc się jednak tylko lekko.

Lekarze rzeczoznawcy, przesłuchani jako świadkowie w czasie rozprawy, uznali zgodnie, że Waagen jest zdrow umysłowo i że w krytycznej chwili działał jako człowiek zupełnie normalny, co najwyżej tylko silnie zdenerwowany, lecz zdający sobie jasno sprawę ze swych uczynków. Mimo to jednak, sądziłowie po dłuższej naradzie, zaprzeczyli wszystkie pytania, wobec czego podsądnego uwolniono od wszelkiej winy i kary, a w następstwie tego bezzwłocznie wypuszczono na wolność.

Największa wygrana ewentualnie **Miljon Marek.** Doniesienie o **szczęściu** Wygrana gwarantowana przez państwo.

Pierwsze ciągnięcie 6 stycznia 1916 r. Zaproszenie do przyjęcia udziału w losowaniu gwarantowanej przez wolne miasto Hamburg loterii pieniężnej, w której

13 milionów 731.000 Marek

obowiązkowo wygrają; odpowiednio do ostatniej uchwały wysokiego rządu, loteria ta została przez powiększenie kapitału znacznie ulepszoną, przyczem prawie wszystkie wygrane zostały powiększone o 40% ich dotychczasowej wartości, tak iż żadna loteria w świecie nie daje podobnych szans.

Dotychczasowa największa wygrana w najszczęśliwszym wypadku **600,000 Marek** została obecnie do

I Miljona Marek

powiększona. Ewentualnie najwyższe wygrane jak i premia oraz główna wygrana wynoszą

1.000.000 Marek	
Marek: 900,000	Marek: 305,000
" 890,000	" 303,000
" 880,000	" 302,000
" 870,000	" 301,000
" 860,000	" 300,000
" 850,000	" 200,000
" 840,000	" 100,000
" 830,000	" 90,000
" 820,000	" 80,000
" 810,000	" 70,000

Oprócz tego jest wiele wygranych po 60,000, 50,000, 40,000, 30,000, 20,000, 10,000 Marek i t. d. do wylosowania. Loteria składa się z 100,000 losów, z których 56,020 numerów, a zatem przeszło połowa w 7 ciągnięciach wylosowaną być musi. Urzędowa cena losów na 1 ciągnięcie wynosi za

cały los Mr. 10.	pół losu Marek 5.	ćwierć losu Marek 2.50.
---------------------	----------------------	----------------------------

Urzędowa tabelka, zaopatrzona w herb państwa i z wykazem wkładów na przyszłe ciągnięcie oraz spisem wygranych wysyła się na żądanie gratis lub franco.

Każdy, biorący udział, otrzymuje natychmiast po ciągnięciu urzędowy wykaz losowań. Wygrane będą pod państwową gwarancją akuratnie wypłacane.

Zamówienia prosimy zaraz i najpóźniej do 6 stycznia kierować do

Samuel Heckscher, senr.
Dom bankowy Hamburg. (№ 1142)

Tutaj oderwać
Bestellbrief—an Herrn Samuel Heckscher senr.
Zamówienie: W-ny Samuel Heckscher senr.
Bankgeschäft HAMBURG. (№ 1142)
Dom bankierski HAMBURG.

Senden Sie mir ganzes Loos a. Mrk. 10.
 całego losu za
Upraszam halbes " " 5.
 pół losu za
o przysłanie viertel- " " 2.50
 ćwierć losu za

Adresse: _____
Adres _____

Den Betrag empfangen Sie anlegend, otrzymuję pan przy niniejszem empfangen Sie beifolgen per Postaufweisung, otrzyma pan przez załączenie pocztowe.
(Nie odpowiedzieć przekreślić.)

Do ogrzewania sklepów, biur, mieszkań i wszelkich pomieszczeń poleca **ZARZĄD GAZOWNI MIEJSKICH w ŁODZI ul. Targowa № 34**

PIECYKI

najrozmaitszego typu od najtańszych do najdroższych.

Prezent na gwiazdkę Uwaga: stałe ceny.
Wyrzedaż z fabrycznego składu 40 procent n. c. z. oraz detalicznie i resztkami
Wetniane z jedwabiem, oraz flanelki na bluzkę od rb. 1,10 do rb. 2.
Koroiki i satyny na suknie i 2,10 " 5.
Zimowe towary na męsk. i damsk. palta z dobr. gatunku 7,00 " 15.
Bostony, Szewioty i różne tow. na męsk. i dams. kostjumy 8,00 " 16.
oraz balowe, żakobne towary, a także na fartuchy i g. try. **Cegielniana 43**
czwarty dom od Piotrkowskiej, w nowym domu w podwórzu.

Żądajcie tylko z tą marką naszą oryginalną Ceylońską, Chińską, Kwiatową **HERBA**

M. Wysocki i S-ka

Łódź Piotrkowska 38. Wyrzegać się naśladownictw.
Filja Zgierska Nr. 14.

Deutsche Sprache!
erteilt gebildeter Deutscher. Offert. sind unter „Gründlich“ in d. Exp. d. Bl. anzugeben.

Języka niemieckiego
wyczuza w krótkim czasie gruntownie i praktycznie, **rutynowana nauczycielka.** Szkolna 17, m. 8, II p. fr.
Przyjmuje od 2 i pół do 4 i pół.

Swinierasowe
W tych dniach nadejda swinie z Holandji wagi około 100 funtów; obstalunki na takowe przyjmuje **Targowa № 73 m. 4.**

Wielka oszczędność!
Kto chce mieć ubranie na 5 lat, niech nabyte materiały **AMERYKAŃSKA SKÓRA.** Posiadamy gotowe spodnie bluzy, ubranka dla chłopców, plusze na ubrania. **PIOTRKOWSKA 145 m. 34.**

Różne mieszkania
słoneczne od pojedynczych i 1 do 2 pokoi z kuchnią są tano do wynajęcia, Lipowa 71, róg Andrzeja stróż wakaże.

Jest do wydzierżawienia **folwark Poddebice**
na lat 12 na przystępnych warunkach wiadomość w Administracji dóbr Poddebice.

Łódzka Manufaktura Pluszu Jedwabnego. **W. Guralski.**
Łódź Średnia 38.
Plusz jedwabny—Kotik i jedwabne welury

Zaraz **GOTOWKĘ**
może otrzymać każdy, kto posiada **asekuracyjną polisę życiową.** Wiadomość u M. Szeinberga, Konstantynowska № 38, od g. 10 rano do 2 pp.

! Sandacze morskie!
świeżo przybyły. Również do nabycia wszelkie inne **ryby** w składzie **RYB**
Zawadzka № 8
Z poważaniem **J. KRAUZE.**

Futro nurkowe z kołnierzem i łatkami z prawdziwego bobra
prawie nowe, nie drogo do sprzedania ulica **BENEDYKTA 3 m. 15.** Handlarze wykluczeni

KONSULENT PRAWNY
St. Ruździński
róg Zielonej 47 Piotrkowska 47 róg Zielonej
Prośby, skargi sądowe, Podania do władz, **TŁOMACZENIA**
Porady w sprawach sądowych, handlowych i familijnych.

Tylko 27 kop.
funt karbidu, przy większej ilości i taniej rozmaite lampy karbidowe hurtowo i detalicznie po takich cenach S. Rothman, ul. **NOWOMIEJSKA № 8. front.**
Uwaga. Bezcki od karbidu do sprzedania.

Zawiadomienie,
Zawsze na składzie wszelkiego rodzaju linjowane papiery oraz bibuła. P. S. Jednocześnie zaznaczam, że posiadam własną mechaniczną maszynę do linjowania.
A. Rundsztain
Łódź, Dzielna № 28.

Wina
najkorzystniej kupować w składzie win przy ul. Rzgowskiej № 13.

Wyborna ślizgawka
Plac Cyklistów Przejazd 5.

Korzystny interes Kinematograf
Z zupełnem urządzeniem na dogodnych warunkach do wynajęcia Wiadomość **Benedykta № 3 m. 15 od 9 — 11 rano i od 4 — 5.**



Boże Narodzenie.

Oto nad Ziemią wstaje Noc,
Noc Święta Narodzenia,
Oto przez wielką, twórczą moc
Któs w chleb się biały zmienia;

Tam na porfirach ciemnych nieb
Lśni gwiazda — ów zadatek
Nadziei... Czarny polski chleb
Zamienia się — w opłatek.

I tam — w szeregi niskich chat,
I w starych dworów progi,
Jako za dawnych — lepszych lat
Idzie ten chleb ubogi...

Zimowej burzy huczy zgrzyt
W dali... Drży czarna rola...

Czy noc się kończy?.. Czy to Świt?

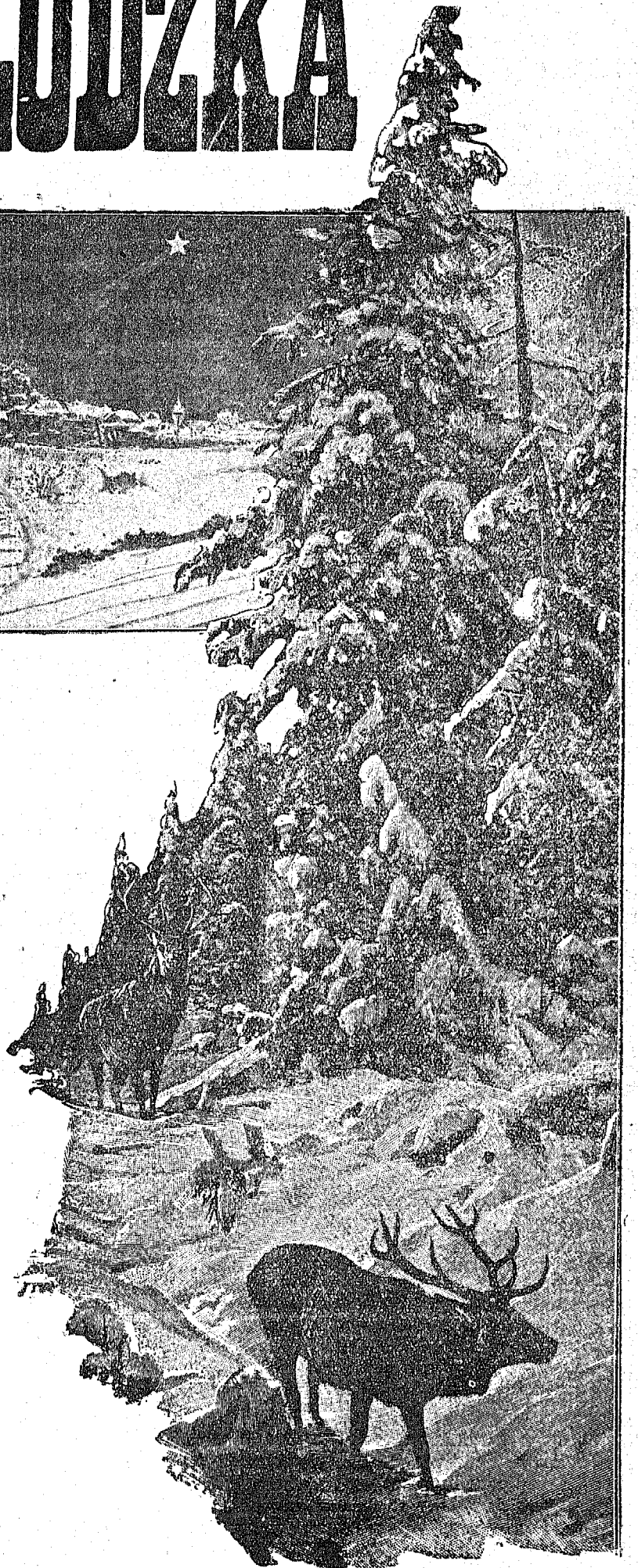
O polskie tąki — pola!..

Archanioł smutku skrzydeł dwa
Roztoczył — z krańca — w kraniec...

Ból — duch hartuje... Miłość trwa!..

Miłość i Ból — to szaniec!..

Bożymir.





*Wschodzi na ciemnym niebie Gwiazda Pasterzy, siejąc w serca ludzkie spokój, ukojenie, radość.
Nadchodzi cicha, grudniowa noc, pamiątka Tej, co przed laty zrodziła światu wyzwolenia nieśmiertelną
Nadzieję.*

*Co roku od owej chwili płynie na świat i dusze ludzkie ten sam promień otuchy, płynie światło, co gasi po-
pioty zwątpień — w którym obsychają łzy, cichną bóle, roztopia się pamięć niedoli!..*

*Bo rodzi się co roku w tej cichej, wieczornej godzinie zimowego mroku żywa wiara w istnienie wyższej nad
wszystkie światy Potęgi — rodzi się Nadzieja w jej od niczego ziemskiego niezależną sprawiedliwość — wstaje w
sercach synów ziemi wielkie ukochanie Niepojętego, ogromne pragnienie tej Najwyższej Miłości.*

Na ziemię, do ludzi, przychodzi z zaświatów — Duch.

„Bóg się rodzi — moc truchleje“.

*Rodzi się wiara, że miłość jest życiem, ból chwilą, a krzywda zapowiedzią tryumfu; że dana jest człowiekowi
moc wytrwałości, aby przez dzisiejsze cierpienia doczekał jasnego świtu i żył radosny milujący, jasny wolny — Jutro!..*

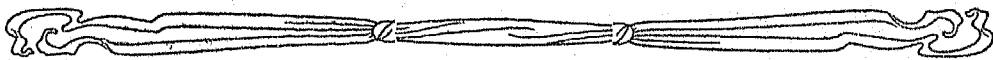
*Przed dziewiętnastu już wiekami usłyszeli ubodzy Betlejemscy pasterze anielską pieśń „Chwała Bogu na
wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“!..*

*I co roku w grudniową, mroczną noc Godów — Narodzenia Pańskiego — drżą te słowa niezłomnej obietnicy,
danej przez Dziecinę Bożą światu, co cierpi, lecz woleń dobrą, woleń wytrwania ma...*

*Co roku na tę pamiątkę ludzie dobrej woli do uczy Wigilijnej siadając łamiąc ze sobą chleb, wierząc, że „tru-
chleje moc“ zła, że przyjdzie dla nich pokój!..*

*I my, do Was, Czytelnicy i Przyjaciele nasi, dłoń wyciągamy z białym opłatkiem, chlebem wigilijnym, chlebem
życzeń i wiary i nadziei!..*

*Wam i sobie życzymy woli wytrwania w Miłości; aby Słowo Chrystusowej Dzieciny nad Ojczyznę naszą stało
się — Ciałem!..*



WIECZÓR WIGILIJNY.

Idzie mrok. Idzie ciemność i szarość i mgła.
Kładzie się na ośnieżone szczyty, zsuwa się po połoni-
nach, wtula się między gałęzie i konary drzew... Gęsta,
nieprzenikliwa ciemność...

Coś błysnęło. Stoi chłopak, okutany w płaszcz,
a ostrze bagnetu błyszczy w ciemności.

— Kto idzie?

Głucho, twardo to powiedział. Stoi na stoku
góry, jako łącznik między zakopanym na froncie, w
obłożonych podściółką choinową okopach, oddziałem,
a formacjami rezerwowymi w tyle. Co kilkaset kro-
ków stoi w tę ciemną noc, na wysokiej drożynie, u
kraju lasu, łącznik i wypatruje okolice.

— Stój, kto idzie?

— Swoi... Ksiądz kapelan idzie na pasterkę przed
front...

Spojrzałem w tej chwili chłopcu w oczy i wzro-
ku tego póki życia nie zapomnę.

W tych oczach było i łkanie, i gloria, i ból, i żar,
i wizja stołu, w którym na sianie bieleje obrus, i fan-
tom drzewka, promieniejącego srebrnymi nici, gorzeją-
cego światełkami świeczek kolorowych, i obraz ojca...
matki... braci... ukochanej, tego jasnego dziewczęcia, o
którym wśród zadymki śnieżnej, dusza tylko nieśmiało
marzyć się odważa...

Idzie ksiądz kapelan przed front. Za nim kilku
oficerów. Idzie polskim dzieciom w tę noc wojny
zwiastować narodziny tego, który był symbolem poko-
ju. Idzie dzielić się z walczącymi i uzbrojonymi, opłat-
kiem... Idzie na pasterkę, odprawioną w gotyckim koś-
ciele lasów szpilkowych na białych taflach śnieżnych
pól, pod baldachimem roziskrzonych milionów gwiazd
na niebie, przed ogniskiem stosów, płonących dla o-
grzania się o kilkadziesiąt kroków od okopów, wśród
rzędów karabinów, paczek z amunicją, pak szrapneli...

Zbliża się północ. Małeńki szalas, naprędce z
choiny sklecony. W nim dokonuje się misterjum...

Srebrzysty odgłos dzwonka. Podniesienie... W cieniu
poza szalasem pochyla się kilkaset głów, przypada do
ziemi kilkaset ciał...

Bum — bum — bum! Huk silny, ciskający mo-
dlącym się w twarz fałę powietrza, grzmot, odbijający
się o góry i lecący dokoła.

To na froncie grzmia armaty, wre bitwa...

— Synowie! żołnierze — poczyna kazanie kapelan,
młody, o płowych włosach, jasnym, przeczystym oku,
w głosie drży coś, jakby strunę zwilżono słoną łzą.
— Dzisiejszy wieczór spędzacie...

Bum! Nowa salwa.

— ... to dla matki, dla idei...

Z oddali idzie łomot straszny. O kilka kilome-
trów stoja armaty rosyjskie i walą.

— ... ten, co zwiastował pokój boży na ziemi...

„Pierwsze działo — ogień!“

Słowa komendy mieszają się ze słowami kapłana.
Suchy trzask i — bum! Grzmot przeszywa po-
wietrze.

— ... ci co poległ dla matki...

„Drugie działo — ogień“.

A potem siedzi dokoła ogniska, karabiny oparłszy
o ramię, gromadka:

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi...“

Ksiądz kapelan i towarzyszący mu oficerowie wra-
cają do wsi.

Dawno już po północy. Coraz dalej grzmoty ar-
matnie i coraz ciszej dolatują dźwięki kolendy, śpie-
wanej na okopach:

„Lulaj-że Jezuniu, lulaj-że lulaj,
A Ty go, Matulu, z płaczu utulaj...“

* * * * *

Stajnia. Za dnia pełno tu było koni i rzędem
stała tu uprzęż i wory owsa i pęki siana.

Teraz wieczera wigilijna. Oddział kawalerji za-
prosił komendanta, by spędził kilka chwil w gronie
swej przybocznej gromadki kawalerzystów. Na ścia-
nach zwieszają białe derki, podłoga pokryta mchami,

dokoła ścian wija się festony gałązek choiny i błyszczą skrzyżowane szable. W środku stajni długi stół z najprymitywniejszą zastawą żołnierską: cynowe misy, blaszane kubki, gdzieś skąd zabłąkany puchar szklany; w kącie płonie drzewko...

— Baczość! komenderuje szef kawalerji.

Wchodzi komendant z kilkoma oficerami.

Na talerzu biały opłatek. Ręka twarda, przywykła do szabli, ręka młoda dwudziestokilkuletnich kawalerzystów drży, gdy sięga po opłatek i dzieli się z tym, który w tej chwili zastępuje ojca, dom, rodzinę — wszystko...

— Chłopcy moi, dzieci moje, żołnierze moi! Szedłem do stajni, a przyszedłem do pałacu... Bo tam, gdzie wy jesteście, stajnie zamieniają się w pałace...

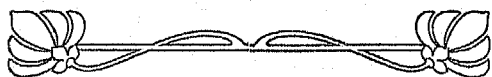
I głos mu się załamuje, temu staremu wojusowi, co tyle już widział i tyle przeszedł w twardej szkole żołnierskiego zawodu.

W pośrodku junackiej garstki siedzi generał i z misy czerpie łyżką cienki barszcz, a oczy mu się śmieją i promienieją na widok młodzi...

*„Wigilja — drzewko — stół — opłatki,
Wierście mi... wielka to godzina,
My — dzieci jednej, wielkiej Matki,
Wielka, żołnierska dziś rodzina.
Gdy tu opłatek wraz spożywa,
Wierście mi — chwila... osobliwa...”*

*W Polsce! o jakże cudną bywa
Ta noc, w królewskiej śniegów szacie...
Tam każda chata dzisiaj — śpiewa,
Tam każde serce śpiewa w chacie
Pieśń, co w krąg echem się rozchodzi,
Wieszcząc radosne: Bóg się rodził!”*

Dr. B. M.



BAJORO. (Urywek)

panu R. L. poświęcam.

Przez niedomknięte drzwi sączył się blady pas światła. Gdy drzwi pod naporem wiatru uchylały się, pas ów rozszerzał się i rozprzestrzeniał aż do łóżka Zygmunta. Naówczas chłopczyk mógł dojrzeć silne, pochylone nieco plecy młodszego i ostry profil starszego.

Ostre światło lampy załamywało się w binoklach, pełzało ku policzkom i zamierało na chwilę w kąciach ust.

Nie słyszał słów.

Ucho napróżno starało się pochwycić dźwięki. Wyteżał słuch by je skojarzyć ze sobą i uchwycić ich sens... Uniósł się na łóżeczku. Cicho, bez szelestu począł naciągać na się ubranko. Siadł teraz na krawędzi i wpatrywał się w wązkie drzwi rozwarciem. Dojrzał młodszego, wyprostowanego u okna.

Błysnęły mu stałą szare zwięzione źrenice...

Ręka machinalnie błędzi po krótkiej rękoności u boku; zmartwiało, sine wargi zaciskają się w bezsilnym gniewie..

„Tu oto dowiedziono, obywatelu, żeś nierozważnym, i samowolnym wymarszem z pozycji, zgubił cały oddział, sam przytym pozostając przy życiu.”

Słowa te w nagłej ciszy rozległy się jasno i zrozumiale. Zygmunt raptownie wychylił się całym korpussem i ześlizgnął na ziemię. Podpełził już do samych drzwi i przykucnął u zawias. Ujrzał wyraźniej nastrępięte brwi nad binoklami. Długie, nerwowe palce biegną po papierze, dowodząc niezbitęj prawdy.

Pochylił się teraz ku młodszemu, rozłożył jakoś papiery i począł gorączkowym, urywanym głosem coś wyjaśniać. Ów oderwał się od okna, popatrzył chwilę w błyszczące szkła, przystanął. Ręką z wolna

odrzucił jasny kosmyk włosów z nad czoła i postąpił ku drzwiom. Starszy patrzył z pod przymrużonych już teraz oczu. Blady uśmiezek zarysował się na ustach i wnet znikł. Pochylił się nad stołem i nieznanym ruchem ściągnął z niego błyszczący kawałek stali.

Młodzieniec już był u drzwi. Nacisnął teraz klamkę i przestąpił próg. Silny pęd wiatru wpadł bokiem i zawieruszył się na stole między papierami.

Starszy począł je szybko zbierać lewą ręką i pakować do kieszeni. Przystanął na mgnienie; przeżywał coś, szepcząc do siebie, jakoweś urywane dźwięki. Dosłyszał trzask otwieranych drzwi i wnet ruszył. Chłopczyk widział jeszcze, jak owionął go wiatr, syjąc mu w oczy piaszczystą kurzawę, ścieląc pod stopy naręcza suchych liści i badyli.

Przystanął na chwilę, wpatrzył się w ciemność; dojrzał między drzewami smukłą sylwetkę i wnet cicho począł się skradać ku niej.

Nogi jego tonęły w rozmiękłych klombach, łamały krzaczki i delikatne ogrodzenia z patyczków. Gdy już był tuż przy młodzieńcu, dojrzał go opartego o starą, pokręconą jabłoń. Ręka miłośnie objęła stary, chropowaty pień. Usta przyłgnęły do świeżej rany po złamanej gałązce. Głowa bezwładnie spoczęła na uschniętych liściach. Szeptał coś do siebie. Starszy cicho podszedł, przystanął. Spojrzeli sobie głęboko w oczy i pomimo ciemności, zrozumieli. Wyciągnięte ich ręce spotkały się, wnet mały, błyszczący przedmiot zalsnił w rękę młodszego. Oderwał się od drzewa, szeptał coś długo w ucho towarzyszowi i ruszył w głąb parku.

Brnął teraz po rozmiękłej dróżce, przesadzając po drodze małe kałuże, pełne lśniącej wody.

Naraz przystanął. Zalsniło przed nim duże bajoro. Brzegi, pełne lepkiego błota, pokryte były jakimś trawkami. Noga grzęzła tu i uchodziła głęboko w ziemię. W ciemności woda lśniła tajemniczo, odbijając w sobie poschnięte korony drzew, nakształt tajemnych rusztowań. Pochylił się nad nią, chcąc cośkolwiek dojrzeć. Uderzył w niego mdły zapach zgniętych badyli, zeszlórocznych jeszcze traw i kwiatów. Spłynęło stamtąd ciche zapomnienie, spokój śmierci. Utworzyła się już wkoło butów lśniąca tafła wodna. Spojrzał w nią. Przepiękny uśmiech spłynął na usta i już tak pozostał.

Podniósł dłoń i śmiałym ruchem nacisnął cyngiel.

Rozległ się cichy trzask. Przez chwilę oczy jeszcze dojrzały lśniąca wodę; ręka po raz ostatni odgarnęła jasny, lśniący lok. Zachybotał się, westchnął i runął w bajoro.

Ugięło się pod nim grzązkie błoto, ukołysało miękko i pieściwie, i zamknęło się nad nim lśniąca jasną tafłą.

M. Mirecka.

Pęd życia.

*Spieszysz fala, pędzi — dokąd goni?
Liść w dal szumi — wiatrom się spowiada?
Żreje owoc — komu do stóp pada?
Kwitnie róża — gdzie śle czar swych woni?*

*A przelotny ptak, kto wie, gdzie siada?
Rok, co bieży, w jakiej spocznie toni?
Ul miód zbiera — dla bartnika dtoni?
Pieśń czarowna gdzie w serce się wkłada?*

*Wszystko spieszysz, pędzi — gdzie? nie bada —
Różną drogą w jeden cel, gdzie dzwoni
Dziwnem echem Tajemnica blada.*

*Czy tam rozkosz czy rozpacz się płoni,
Męka hojna czy hojna biestada,
W dal tęsknica gna życie i trwoni.*

Leopold Staff.

Święta na wsi.

Poza uroczystościami kościelnymi, przywiązanymi do obchodu świąt, lud na wsi, w niektórych okolicach do niedawna jeszcze, zachował wiele tradycyjnych zwyczajów.

W czasie świąt parobcy na wsi chodzili po kołędzie, jakby dla przypomnienia owych czasów, kiedy to żaki, duchowni, słudzy kościoła i bakałarze z dziećmi kołędowali... Ze zmianą czasów zmieniła się i kołęda. Dawniej magnaci obdarowywali hojnie winszujących, później zaś na wsi dostawali kołędnicy albo kilka groszy, albo wódki kieliszek, a na przekąskę po niej kawałek strucli lub kiełbasy.

Przytaczamy tu opisy świąt na wsi w dawnych latach:

„W czasie Bożego Narodzenia i Nowego Roku młodzież krąży po wsi od chaty do chaty z szopkami, pokazując „Jaselkę“ i wyśpiewując kantyczki

Zarówno kołędnicy, jak gospodarze składają życzenia noworoczne w różnych słowach, najczęściej zaś w następujący sposób: „Sto lat, sto chat, becza wina i pięknego syna“ (szesnastoletnia dziewczyna).

Również utarte, a najczęściej na Nowy Rok używane było przez naszych wieśniaków życzenie, wypowiedziane przez gościa w progu zaraz na wstępie: „Ile liści na kapuście, ile bab jest na odpuście, ile kropel wpada w morze, tyle szczęścia daj wam Boże“. Na to często gospodarz odpowiada: „Lepiej mało a dobrze, niż wiele lada co“.

Gdzieniegdzie parobcy do swoich ukochanych dziewcząt mawiają tego dnia przy powinszowaniu: „Chociaż teraz chodzisz w płachcie, obyś mi potem chodziła w hafcie“. Starsi zaś do młodych odzywają się przy tej okazji w ten sposób: „Rządź się rozumnie, sprawuj się pocziwie, a w każdym razie będziesz żyć szczęśliwie“.

Gdy gospodarz zaprasza przybyłych z życzeniami do stołu na poczęstunek, nie wolno wymawiać się od tej gościny; urażony gospodarz bowiem gotów rzec natenczas: „Kto ze mną chleba jeść nie chce, ja z nim kołacza nie będę“.

Dobrze jednak w gościnie nie dokończyć jadła i napitku, bo „kto nie doje, nie dopije, ten mądrze i długo żyje“. Należy również cokolwiek z poczęstunku noworocznego zabrać ze sobą, ponieważ, schować zawsze coś nie wadzi, nie dla siebie, to dla czeladzi“.

Do dnia Nowego Roku przywiązanych było tysiące zabobonów, rozpowszechnionych wśród ludu:

„Więc już z wieczora po dniu św. Sylwestra wpatrują się wieśniacy w niebo z zabobonną trwogą, zali dobre będą wróżby na przyszłe latko. Posmutnieją rychło wszyscy, gdy za śnieżnymi chmurami nie widać nieba w ów wieczór tajemniczy; nic dobrego Nowy Rok nie przyniesie, gdy przychodzi dla ludzi niewidzialny.“

Trzeba zaś wiedzieć, że każdy rok ma swoją na niebie gwiazdę, która jaśnieje dla ludzkich oczu przez dwanaście miesięcy.

Ledwie zmiżać się zaczęnie dnia 31 grudnia, wysyła Pan Bóg św. Sylwestra na pole gwiazdziste, po którym święty godzinami szuka i szuka, aż odnajdzie dogorywającą gwiazdę kończącego się roku. Zdejmuje ją z nieba i idzie z nią dalej, między gwiazdy jeszcze nie zaświecone, o północy zapala jedną z nich za pomocą resztki światła z gwiazdy starego roku, która w tejże chwili gaśnie zupełnie, a odtąd przez następne dwanaście miesięcy świeci jasno na niebie gwiazda Nowego latka.

Starą gwiazdę zagasłą zawiesza św. Sylwester w innym miejscu nieba, między ciemnymi gwiazdami, których jest tam tyle, ile lat minęło od stworzenia świata. W drugiej stronie nieba widnieje również wielkie pole ciemnych gwiazd, wyglądających nieco inaczej od poprzednich, a jest ich tyle, ile lat pozostało jeszcze do skończenia świata.

Ludzie w ową noc Sylwestrową mogą się dowiedzieć z gwiazd, jaki będzie tego lata urodzaj. Jeżeli gwiazdy wogóle widać, to rok zły nie będzie; jeśli tych gwiazd liczba wielka i świecą na niebie, to reszta zimy będzie mroźna i śnieżna, lato zaś bardzo urodzajne. Tylko nadarmo będzie kto szukał tej nocy gwiazdy Nowego latka: świeci ona jasno na niebie, lecz nikt się nie dowie, która to w gwiazd miljonie.

Jeżeli w Sylwestrowy wieczór świeci księżyc, należy baczyć, czy błyszczący silnie, wtedy bowiem wróży mroźną pogodę na dni następne, a urodzaj wielki na rok cały.

W noc Nowego latka należy czuwać do północy, żeby w chwili, gdy na niebie św. Sylwester zapali gwiazdę noworoczną, pomodlić się, gdyż „kto z Bogiem zacznie, uczyni bacznie“. Nie trzeba jednak modlić się w łóżku, lecz doczekać północy Nowego latka, stojąc i chodząc, ponieważ „kto mówi pacierz leżący, tego Pan Bóg słuca śpiący“; tym razem zaś od wysłuchania modlitwy zależy powodzenie całego roku.

Kto dzień noworoczny przepędzi w zdrowiu, będzie zdrow przez cały rok; komu wtedy coś dolega, z pewnością będzie chorował ciągle przez całe latko, które nawet może być dla niego ostatniem w życiu.

Na nabożeństwo do kościoła należy w dniu tym wychodzić z pieniędzmi w zanadru, jeżeli chce się mieć dużo grosza w Nowym Roku. Wróciwszy zaś z kościoła, trzeba trzykrotnie obejść swoją zagrodę, pobrzękując grosiwem, co ściągnie do domu dużo dobrego, a majątek pomnoży w trójnasób.

Niektórzy zamożni wieśniacy rzucają w Nowy Rok rano srebrną monetę w naczynia, służące do gotowania, jedzenia i picia; sam zaś gospodarz wlewa sobie wody na miskę ze srebrnymi pieniędzmi i twarz sobie w niej obmywa, poczem pieniądze chowa, lecz twarzy nie obciera, dopóki nie przeschnie sama.

Wieczorem ci sami gospodarze obchodzą trzykrotnie zagrodę z niezapaloną gromnicą w ręku, aby w ciągu roku nikt w domu nie umarł, a pożoga nie dotknęła chaty ani zabudowań gospodarskich.

Rolnicy z pogody w dzień Nowego Roku wróżą o pogodzie całego roku. Aliści w każdej okolicy niemal wróżby te mają inne podstawy. I tak na przykład według jednych rok będzie urodzajny, jeżeli w dniu 1-go stycznia jest suchy mróz, według zaś innych—jeżeli właśnie sroży się śnieżyca. Zdaniem wielu: „Nowe latko po wodzie, ziemia nie urodzi“, gdy inni mówią: „W Nowy Rok taje, będą urodzaje“.



Myśli.

Achl taką tylko młodość nazwać piękną,
Która zaburzy pierś jeszcze niezbrojną,
Od której nerwy w człowieku nie miękną,
Ale się staną niby harfa strojną
I bite pieśnią zapału—nie pękną.

Stowacki.

* * *

Błagamy Ciebie stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas zmysły — z dusz wypłń kłakole
Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
Śród dóbr Twych dobro—daj nam dobrą wolę.

Krasliski.

*

Znajdź najszlachetniejszego, a potem, cierpliwy
Buduj kraj, w którymby ten święty był szczęśliwy.

Stowacki.

* * *

Każdy w sobie ma olbrzyma,
Który z prawdą, nie z nim trzyma.

Mickiewicze.

